

Własnym Głosem

STYCZEŃ – MARZEC 2022 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Wolfgang Hofer – Pocałunki – maminato, 40x40, 2019

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa
cz. 10

Oksymoron, antylogia, epitet sprzeczny – figura retoryczna, którą tworzy się przez zestawienie wyrazów o przeciwstawnych znaczeniach. Najczęściej składa się z rzeczownika i określającego go przymiotnika (np. gorący lód, żywy trup, sucha woda), albo z czasownika i określającego go przysłówka (np. śpieszyć się powoli). Jest odmianą paradoksu o znaczeniu metaforycznym.

Oktawa – strofa złożona z ośmiu wersów (jedenastozgłoskowych) o układzie rymów abababcc, gdzie ababab to sytuacja dramatyczna, natomiast cc to często sentencja.

Oniryzm (grec. *oneiros* „marzenie senne”) – konwencja literacka, polegająca na ukazaniu rzeczywistości na kształt snu, marzenia sennego, czasem koszmaru. Zwykle dzieło ma wtedy charakter irracjonalny, absurdalny, sprzeczny z zasadami prawdopodobieństwa. Zacierają się związki przyczynowo-skutkowe i logiczne następstwa wydarzeń.

dokończenie na str. 5

MAŁE SZKICE O WIELKIEJ LITERATURZE

Michał Kasprzak

Powroty utopii?

Historia dwudziestego wieku nazwała utopię i antyutopię wystarczająco złą sławą: prześladowania, ludobójstwa, eugenika, obozy koncentracyjne i Holocaust okazały się raczej formą perwersyjnej kontynuacji nowoczesności niż irracjonalną anomalią w rozumnym postępie dziejów. Literackie projekty lepszego ładu stały się podejrzanym wraz z rozwojem dwudziestowiecznych reżimów; czego zaś nie zawładnęły totalitaryzmy, wchłaniał kapitalizm, a przynajmniej – jak pisał Mark Fisher – „powszechne odczucie, że kapitalizm jest nie tylko jedynym względnie funkcjonującym systemem polityczno-ekonomicznym, ale, co więcej, nie można obecnie nawet sobie wyobrazić jakiegokolwiek sensownej alternatywy względem niego”. Tę sytuację pogłębiły dystopijne wizje końca świata, pędzącego w stronę katastrofy ekologicznej i (ostatnio) pandemicznej. Wszystko to sprawiło, że literatura i sztuka dwudziestego pierwszego wieku stanęły

przed trudnym zadaniem uporania się ze swoją tradycją i rewindykacji w zakresie „wymyślenia przyszłości”.

Fisher w przełożonym niedawno *Realizmie kapitalistycznym* zwraca uwagę, że łatwiej dziś wyobrazić sobie koniec świata niż koniec kapitalizmu. Oto bowiem kapitalizm z całą jego kulturą skomercjalizował każdy bunt i sprzeciw, również ten wobec samego siebie. O ile „dystopijne filmy i powieści były niegdyś ćwiczeniem [...] wyobraźni”, a „opisywane przez nie katastrofy służyły za narracyjny pretekst do wyłonienia się odmiennych sposobów życia”, o tyle od pewnego czasu wiążą się wyłącznie „z ideą, że właściwie przyszłość będzie nieść ze sobą już tylko powtórzenie, rekombinację”.

Trudno odmówić tej tezie aktualności, gdy spojrzymy choćby na fabułę filmu *Nie patrz w górę* w reżyserii Adama McKay'a. Podobnie jak w *Ludzkich dzieciach*, w których „nikt nie wie, co spowo-

dowało katastrofę”, gdyż „jej przyczyna jest tak głęboko zagrzebana w przeszłości, tak absolutnie oderwana od teraźniejszości, że wydaje się być kaprysem jakiejś złośliwej istoty” – w *Nie patrz w górę* świat, jaki znamy, nie kończy się w efekcie kryzysu klimatycznego, lecz za sprawą uderzenia komety, czyli kosmicznego przypadku, któremu kapitalizm co prawda w ostatniej fazie nie zapobiegł, ale którego też nie wywołał. W rezultacie i tak wielkim wygranym w biopolitycznej grze okazuje się właśnie kapitalizm: to jego beneficjenci ocaleli w zamkniętych kriokomorach i to jego rehot rozlega się w scenie finałowej, w której prezydentka USA ginie pożarta nie przez rewolucję społeczną, lecz przez egzotyczne zwierzę.

W *Potopie. Poemacie przewlekłym o końcu świata* Salcia Hałas opisała sytuację gdyńskiego osiedla porobotniczego, zbudowanego prowizorycznie jeszcze w międzywojniu. Losy Pekinu dobiegają końca, kiedy wkracza w tę przestrzeń „Polka ga-

lodka repriwatyżacja. / Wyroki, procesy, eksmisje”, a nowy właściciel z pomocą czyścicieli usuwa mieszkańców, przeprowadzając „rewitalizację poprzez likwidację”. Zaczynają się podpalenia, wyburzenia, przecinanie rur. Tytułowy potop to z jednej strony efekt opresyjnych praktyk (osiedle jest regularnie zalewane wodą), z drugiej – diagnoza kryzysu ekologicznego. „Na przykładzie naszego małego końca / można sobie naocznie zobaczyć, / jak to będzie wyglądało w większej skali. / Mamy wszystko. / Pożary, potopy i rozstąpienia ziemskie” – mówi Halina, zwracając uwagę na wspólne podłoże mechanizmów opartych na dyktacie kapitału. W ten sposób gdyńskie osiedle staje się lokalnym laboratorium globalnych procesów: nierówności, wyzysku ludzi i natury, „świętego prawa własności”, denializmu i bierności władzy.

Potop nie jest jednak bezalternatywną wizją katastrofy. Mieszkańki sięgają po rozmaite środki walki, z oporem fizycznym włącznie. Jak pisał Przemysław Czapliński, współczesna anty-antytopia „odkrywa, że narzędzia kontroli, pano-

dokończenie na str. 9

Na Kujawskiej Ziemi

Posiedzenie Zarządu Rady Krajowej RSTK w Kobylnikach

Podczas posiedzenia Zarządu Rady Krajowej RSTK w dniu 12 marca 2022 r., w Kobylnikach koło Kruszwicy jego członkowie jednogłośnie podjęli decyzje związane z terminem, umiejscowieniem i wyborem delegatów na VIII Krajowy Zjazd RSTK w związku z upływem kadencji Rady Krajowej RSTK. Zdecydowano, że Krajowy Zjazd odbędzie się w połowie września br. (jego dokładny termin podany zostanie w terminie późniejszym) w Gorzowie Wlkp., jeśli gorzowskie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury uzyska w tym celu wsparcie prezidenta Gorzowa (o co będzie zabiegał przewodniczący gorzowskiego RSTK Czesław Ganda). Do połowy sierpnia br. każde stowarzyszenie należące do federacji – Rady Krajowej RSTK – powinno wybrać na Walnym Zgromadzeniu lub przez Zarząd dwóch delegatów na Zjazd i jednego zastępcę delegata (na miejsce osoby, któ-



Zdzisława Gacek

ra ze względów losowych nie będzie mogła uczestniczyć w Zjeździe).

Po obradach udaliśmy się do Muzeum Nadgoplańskiego, gdzie znakomici historycy, a zarazem przewodnicy z dyrektorem Andrzejem Sieradzkim, bardzo



Od lewej: Krystyna Wulert, Grzegorz Pozimka, Paweł Soroka i Jan Tarajko



Od lewej: Paweł Soroka, Czesław Ganda i Jan Tarajko

interesująco opowiadali o czasach średniowiecza, aż po współczesność. W prezentacji multimedialnej ciekawym akcentem była recytacja poezji nagrodzonych i wyróżnionych autorów z almanachów wydanych z okazji kolejnych edy-

cji Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń poświęconych pięknu jeziora Gopło i okolic. Następnie nastąpiło zwiedzanie Mysiej Wieży, czemu towarzyszył piękny widok na jezioro.

Zdzisława Gacek



Pamięci Elżbiety Nowosielskiej



Wiersze Elżbiety Nowosielskiej recytuje jej najstarsza wnuczka Paulina

Przy Kruszwickim rynku w małym kościółku pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus zamówiona została Msza Święta za duszę śp. Elżbiety Nowosielskiej, znanej polonistki z Inowrocławia, a zarazem poetki i działaczki kultury, redaktorki almanachów, zasłużonej dla Ziemi Kujawskiej, w której uczestniczyło grono najbliższych – rodzina, poeci z bydgoskiego i gorzowskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, znajomi ze środowisk twórczych oraz mieszkańcy gminy Kruszwica.

Uroczystą Mszę Świętą z pełną liturgią odprawił proboszcz miejscowej parafii, a najstarsza wnuczka Elżbiety – Paulina ze wzruszeniem wspominała ukochaną babcinę, która w swoich tomkach poezji, zwłaszcza w „Pięciu stro-

nach mojego świata”, dedykowała wiersze swoim najbliższym. Wzruszające świadectwo miłości do rodziny i przyrody pozostanie w naszych sercach. Krystyna Wulert, Mateusz Brucki i Alina Rzepecka przeczytali swoje wiersze wspominając wrażliwą poetkę.

W tomiku „Jest wiara, jest nadzieja i jest miłość...” w wierszu „Podziękowanie” Elżbieta Nowosielska napisała: *dobrze że byłeś / w zasięgu pragnień / w ten wieczór / bez wątpliwości*, a najstarsza wnuczka Paulina skierowała do wszystkich zebranych takie oto słowa podziękowania: *Wy – poeci jesteście szóstym światem mojej babci*. Mszę Świętą i krzepiące słowa zapisane w myślach zabraliśmy ze sobą na dalszą drogę.

Zdzisława Gacek

Przez zieloność po pestkę

Gościem ostatniego *Spotkania pod Malwami* była Wiesława Kluszczyńska-Słowińska – urodzona w Bydgoszczy poetka, jednocześnie certyfikowany przewodnik po Bydgoszczy oraz po Explo-seum. Współpracuje z Lokalną Organizacją Turystyczną ByLot, jest ambasadorem grodu nad Brdą. Z wykształcenia ekonomistka (UMK Toruń), pracowała jako główny księgowy. Debiutowała tomikiem „Zgubiłam zieloność” (2004). Drugą książkę poetycką „nie tu, a jednak” wydała w 2009 r., trzecią – „po pestkę” – w 2018. Jej wiersze i publicystykę drukowały m.in. takie czasopisma jak: „Pobocza”, „Arkadia”, „Ślad”, „Akant”, „Bez Kurtyny”, „Wiadomości”, „Głosy, rozmowy o szkole”, „Znaj”. Wielokrotnie była nagradzana na ogólnopolskich konkursach literackich.

Miejscem *Spotkania* była – jak zawsze – urokliwa, pełna poetyckiego ducha Restauracja-Kawiarnia „Pod Malwami” w ścisłym centrum Kruszwicy. Patronat nad przedsięwzięciem objęli: UM w Kruszwicy oraz CKiS „Ziemowit” w Kruszwicy w ramach promocji Gminy Kruszwica. Spotkanie poprowadziła pani Magdalena Jagiełłowicz reprezentująca RSTK Bydgoszcz, która „pod Malwy” zaprasza poetów z całej Polski. Wieczór uświetnił swym występem Maciej Zamczala, który zaprezentował autorskie



Od lewej: Alina Rzepecka, Wiesława Kluszczyńska-Słowińska, Magda Jagiełłowicz

kompozycje do bardzo mało znanych wierszy Stanisława Lema.

Autorka zatytułowała swój wieczór „Przez zieloność po pestkę”, zabierając tym samym uczestników w swoistą podróż przez całą swoją dotychczasową twórczość, czego wyraz dała trafnie dobranym mottem z „Biegunów” Olgi Tokarczuk – „Celem mojej pielgrzymki jest drugi pielgrzym”. A chętnych i głodnych poezji po długiej, wywołanej pandemią przerwie – rzecz jasna – nie zabrakło.

Zasadniczym, co oczywiste, punktem *Spotkania* była promocja najnowszego tomiku Kluszczyńskiej-Słowińskiej pt.: „po pestkę”. Książka została wydana w 2018 r. dzięki wsparciu finansowemu Miasta Bydgoszczy. Jest to bardzo sta-

rannie wydany tomik, wzbogacony grafikami Zbigniewa Kluszczyńskiego. Wiersze składające się na ów zbiór emanują dużą dojrzałością artystyczną oraz wielką dbałością o słowo. Wyłania się z nich portret kobiety rozważnej, ale też z impetem wchłoniętej w świat ją otaczający. Wiele wierszy autorka opatruje dedykacjami, co świadczy o jej swoistym głosie drugiego człowieka – może pojawiającego się w motcie spotkania pielgrzyma? Warto podkreślić, iż jedynie dwa wiersze w całym zbiorze zostały podparte datami – czyżby przełomowymi w życiu mówiącej z nich kobiety? Pierwszy, zatytułowany „Niepokorna”, puentują słowa: „droga coraz bardziej niebieska / trzymam się wiatru / twoich słów”. Drugi

otwiera fraza: „Moje dziecko wyjeżdża”, a nosi on tytuł: „Nowe kobiety mojego syna (EmiGracja)”. Prawda, że już ta maleńka namiastka tego, co czytelnik znajdzie w całym tomiku, potrafi poruszać?

I choć nie moją rolą jest w tym miejscu recenzować cały zbiór wierszy Kluszczyńskiej-Słowińskiej, winien jestem niemniej zaznaczyć, iż szczególnie w nim miejsce zajmują utwory poświęcone poetyckim (jak mniemam) Mistrzom. Pozwól sobie przytoczyć jeden z nich w całości: „Kalendarium – 24 lipca – pamięci Steda”: *Słowa rosną na poboczach / są jak chleb / zbierasz je do podróży torby / ty wiesz „wszystko jest poezja” / nawet sznur / wciśnięty jeszcze w dno kieszeni / śnisz / spacer w chmurach / cudne manowce / leśnych ludzi / odwiedzasz brataś się / w obłędzie / wszystko boli / odcitym palcem zapisujesz / nową frazę / kolejny wers zbliża / nas / oślepia „biała lokomotywa” / wychodzimy / naprzeciw / „cała jaskrawość”.*

Nic więcej dodać, a i ująć z tego też nie wolno już nikomu nic. Cieszę się, że mogłem uczestniczyć w promocji tego tomiku. Wiesławie Kluszczyńskiej-Słowińskiej oraz Magdalenie Jagiełłowicz gratuluję bardzo udanego *Spotkania*. Z niecierpliwością czekam na kolejne.

Mateusz Brucki

Nadgoplański Park Tysiąclecia

Kobylniki/Kruszwica od trzech dekad były miejscem Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń, będących okazją do spotkań środowiska literackiego i poetyckiego z całej Polski. Niestety, ostatnie z nich odbyło się w 2019 r., ale nawiązane przez lata przyjaźnie nie tylko literackie przetrwały. Skoro więc pojawiła się pierwsza od dawna (pandemiczne przekleństwo) okazja poetyckiego spotkania w Kruszwicy, jaką był wieczór poezji Wiesławy Kluszczyńskiej-Słowińskiej w Kawiarni pod Malwami, wielu poetów i sympatyków z całego kraju ruszyło na Kujawy. Opisywanie doznań, wrażeń i wzruszeń poetyckich zostawiam innym, ja chcę opowiedzieć o imprezie towarzyszącej.

Oczywiste skojarzenia Kruszwica – Gopło, Popiel, Mysia Wieża, odnalazły tym razem odzwierciedlenie w zaproszeniu przez dyrektora Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia do zwiedzenia nowej siedziby Parku, która powstała w starym

Pałacyku i nowej dobudowanej jego części, u stop Mysiej Wieży nad samym brzegiem Gopła. W nowopowstałym obiekcie znajduje się nowoczesna sala edukacyjna oraz ekspozycja przyrodniczo-historyczna „U źródeł polskości”. Niezwykle cenne zabytki, ujawnione podczas badań archeologicznych w Kruszwicy, znalazły w części swoje miejsce w nowoczesnej, multimedialnej sali wystawowej. Tłem ekspozycji jest rycina zamku wybudowanego za czasów Kazimierza Wielkiego, a zniszczonego podczas najazdu Szwedów w 1657 r. z pozostałą do dziś ośmioboczną wieżą zwaną Mysią. Najstarsze eksponaty są potwierdzeniem wielowiekowej historii miasta i pochodzą jeszcze z epoki kamienia, a najbardziej efektowne są złote, bogato zdobione kielichy z zabytkowej romańskiej kolegiaty. Druga ekspozycja dotyczy fauny i flory Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia funkcjonującego częściowo jako park krajobrazowy, a czę-



ściowo jako rezerwat przyrody, będący ostoją szczególnie dla ptactwa wodnego, błotnego i lądowego. Serce parku stanowi oczywiście jezioro Gopło i jego liczne wyspy i wysepki. Zwiedzanie muzealnych eksponatów nie byłoby kompletne bez zaangażowanego przewodnika jakim był dyrektor Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia Andrzej Sieradzki oraz oglądania pięknej panoramy Kruszwicy i jeziora

z tarasu widokowego (nie wspominając o przepysznym cięście ufundowanym na tą okazję przez Małżonkę pana dyrektora).

Naprawdę warto organizując dłuższe wycieczki, czy nawet krótkie jednodniowe wypadki, uwzględnić w planach zwiedzania Kruszwicy wraz z obejrzeniem ekspozycji w Siedzibie Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia.

Maria Świąder

Konferencja: „Miejsce Tradycji I Kultury Ludowej We Współczesnym Świecie” Wernisaz Wystawy Magdaleny Nahirny: „Powidoki Życia”

W piątkowy wieczór 22 października w Gminnym Ośrodku Kultury w Hyżnem odbyła się niezwykle ciekawa, a zarazem ważna konferencja dotycząca tematu tradycji i kultury ludowej we współczesnym świecie. Wydarzenie było częścią projektu dofinansowanego z budżetu Województwa Podkarpackiego pn. „Zarażeni Pasją – promocja hyżnieńskich twórców i artystów oraz ochrona ich dorobku twórczego”. Do projektu zaproszone zostały osoby, które swą pasją, pracą i zaangażowaniem budują lokalne dziedzictwo kulturowe, z którego w przyszłości będą czerpać kolejne pokolenia, a wśród nich: Józef Pałac – rzeźbiarz rodem z Hyżnego, Jan Wróbel – garncarz z Dylągówki, Zofia Bembenek – hafciarka z Brzezówki, Mieczysław Rożek – malarz z Hyżnego, Magdalena Nahirny – malarka z Wólki Hyżnieńskiej, Andrzej Błoński – fotografik z Grzegorzówki, Maria Bednarek – poetka rodem z Hyżnego, Ewa Bielecka – malarka i rzeźbiarka rodem z Dylągówki, Stanisław i Szymon Tadla – cymbaliści ze Szklar. Ponadto w projekcie wzięły udział również zespoły artystyczne m.in. ZPiT Hyżniacy, Orkiestra Dęta z Dylągówki i Zespół Karczarze.

Prelegentami podczas konferencji byli: Damian Dąg – Dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, Aleksander Bielenda – historyk, etnograf, pasjonat kultury ludowej oraz przedstawicielki ZPiT Hyżniacy – Renata Buwała i Elżbieta Tadla. Spotkaniu towarzyszyły zorganizowane na tą okoliczność czasowe wystawy rękodzieła ludowego autor-

stwa lokalnych twórców m.in. rzeźby, naczynia z gliny, obrazy oraz hafty ludowe. Całość uświetnił wspaniały pokaz gry na cymbałach w wykonaniu Stanisława Tadli, który jest mistrzem gry na tym unikatowym i rzadkim dziś instrumencie.

Druga część wydarzenia to WERNISAZ malarstwa Magdaleny Nahirny. Artystka poprzez wystawę pt. „Powidoki życia” zaprezentowała swoje najnowsze obrazy. Uczestnicy Wernisazu nie tylko z zachwytem podziwiali przepiękne prace, doświadczając wspaniałych artystycznych przeżyć, ale również mieli okazję poznać i porozmawiać z samą malarką.

Magdalena Nahirny urodziła się 10.08.1982 r. w Rzeszowie. Okres dzieciństwa spędziła w Hyżnem, młodość w Rzeszowie, a obecnie swoje miejsce na ziemi odnalazła w malowni-



Magdalena Nahirny i Wójt Gminy Hyżne Bartłomiej Kuchta

czej wiosce – Wólce Hyżnieńskiej. Jest absolwentką Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego, na kierunku malarstwo. W latach 2010-2012 prowadziła swoją własną galerię sztuki „Madlen” w Rzeszowie. Od wielu lat jest uczestniczką lokalnych, ogólnopolskich oraz międzynarodowych wystaw i plenerów malarskich. W swej twórczości inspirowana naturą, utrzymując prace w duchu impresjonistycznym, który jest najbliższy jej sercu.

Anna Lorenz-Filip



Prelegent Aleksander Bielenda – historyk, etnograf



Prelegent Damian Dąg – Dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie

Zygmunt Kielbowicz pozostanie w naszej pamięci...



Grudzień ubiegłego roku to miesiąc słodkogorzki. Spadł dawno niewidziany śnieg. Wiele z nas myślało o świętach, prezentach, cudownym, orzeźwiającym zapachu choinki i odświeżającej woni potraw wigilijnych. Nie dla wszystkich ten czas był błogosławiony, nasz

kolega Zygmunt Kielbowicz odszedł do lepszego świata po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie.

Zygmunt był wspaniałym, wrażliwym człowiekiem o gołęmb sercu. Zawsze uśmiechnięty, emanował dobrocią i pogodą ducha. Kochał ludzi i muzykę, a znajomi i przyjaciele odpłacali mu zawsze serdecznością i uśmiechem.

Zygmunt był z wykształcenia nauczycielem historii i muzyki. Wieloletnim dyrektorem szkoły podstawowej w Korczowiskach, gmina Ranizów. Wychował wiele pokoleń dzieci i młodzieży.

Był dla nich wzorem, opiekunem, ostoją. Uczył patriotyzmu i miłości do muzyki.

W 2007 roku wstąpił do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Zebrałszy wokół siebie pasjonatów śpiewu, stworzył sekcję wokalną i kierował tą grupą przez wiele lat. Członkowie RSTK z tej sekcji uświetniali śpiewem spotkania autorskie i wernisaze. Zygmunt akompaniował na fortepianie lub akordeonie, komponował muzykę do niektórych wierszy. Jego dom był pełen muzyki, a pisał także wiersze patriotyczne, religijne i okolicznościowe, często zabarwione humorem. Część jego twórczości znajduje się w almanachach „Przestrzenie wyobraźni” i „Antologii sekcji poetyckiej RSTK w Rzeszowie”.

Przytoczę jeden znaczący wiersz Zygmunta Kielbowicza:

Czym dla mnie jest poezja

Jesteś poezjo natchnieniem mej duszy,

Strzępiastą różą w porywach zefiru,

Wichrem fal wezbranych w morskich odmętach

I miłością serca – najszlachetniejszego eliksiru

*Jesteś czuwaniem w moich tęsknotach
I pociechą serc bezdomnych,
Oraz echem głosu wołającego w puszczy,
Pokarmem mądrych, nicością ułomnych*

*Porywem wolności dla uciśnionych,
Jutrzenką swobody dla jeszcze śpiących,
Pragnieniem miłości dla zakochanych,
Jednością serc ku sobie bijących*

*Dotykasz poezjo wszelkich idei
I wielu działań, jesteś ich podniętą
Dla wielu jesteś kunsztem wystawiania
Gdyż jesteś językiem i mową poetów;*

Drogi Zygmunco pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci, pozostawieś wielu w smutku, lecz pamiętających. A mottem niech będą słowa córki Zygmunta, Gosi, która była dla ciebie całym światem: „Posiadanie Taty i Przyjaciela w jednej osobie, to największy skarb dziecka”.

Ewelina Łopuszańska

Nie zapomnimy

– 40-ta rocznica ogłoszenia stanu wojennego



Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w grudniu 2021 r. przygotowało kolejną wystawę historyczną. Wystawa nosi tytuł „Nie zapomnimy – 40-ta rocznica ogłoszenia stanu wojennego”. Honorowy patronat na zorganizowaną przez LSTK wystawę objął Starosta Powiatu Lubińskiego – Adam Myrda.

40 lat temu, w niedzielny poranek, 13 grudnia 1981 r. – generał Wojciech Jaruzelski poinformował Polaków o ukonstytuowaniu się Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, która na mocy kontrowersyjnego dekretu ówczesnej Rady Państwa wprowadziła stan wojenny na terenie całego kraju. Przyczyną (choć nieoficjalną) była obawa reżimu komunistycznego przed utratą władzy. Czołgi i wozy milicyjne patrolowały ulice. Wielu przywódców nowopowstałego NSZZ „Solidarność” zostało aresztowanych, bądź internowanych. Zawieszono działalność niemal wszystkich organizacji społecznych i kulturalnych. Zmilitaryzowano wiele zakładów i instytucji. Ograniczono dostęp do prasy. To wszystko stało się codziennością.

Również społeczeństwo Lubina na Dolnym Śląsku odczuło te niedogodności. Jak w wielu innych miastach dochodziło tu do starć mieszkańców z milicją. Tak zwane Zmilitaryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej (ZOMO) broniły



racji namiestników naszego Kraju, jednakże wielu Lubinian (w tym górnicy z miedziowych kopalni) stawiali opór poprzez organizacje manifestacji protestacyjnych. Nie obyło się bez rozlewu krwi. Trzech niewinnych ludzi: Michał Adamowicz, Mieczysław Poźniak, Andrzej Trajkowski, zginęło w wyniku postrzału, broniąc słusznej sprawy, by przede wszystkim nie pozwolić na przejęcie kontroli nad niezależnym ruchem związkowym „Solidarność”. Ten czas na wielu odcisnął niezatarte piętno.

Lubin nigdy nie zapomni tych wydarzeń, a rocznica ta będzie upamiętniana po wieki, by wyrazić hołd tym, co bronili polskości i wolności w tamtych czasach. Te wydarzenia na długo pozostaną w pamięci. Trzeba tę pamięć pielęgnować.

„Nie zapomnimy” to hasło, które z roku na rok przybiera na sile. Hasło, które nie pozwoli zapomnieć o najciemniejszej karcie współczesnej historii Polski. Jest także przesłanką i lekcją historii, która przybliży wiedzę na temat wydarzeń, któ-

re miały miejsce czterdzieści lat temu.

Artystów z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury nurtuje pytanie: jak odbierają to dzisiejsze pokolenia? Czy w dobie ekspansji komputerów – po czterech dekadach jest możliwe zachowanie w pamięci wydarzeń, które były początkiem wyzwolenia naszego Kraju spod sowieckiej okupacji?

Przygotowana przez artystów wystawa ma przede wszystkim dotrzeć do młodego pokolenia, oddać hołd bohaterom tamtych czasów i utrwalić pamięć o wydarzeniach, które przyczyniły się do demokratycznych zmian w Polsce z wiarą, że będzie ona niezwykłym świadectwem tych trudnych czasów i znakomitą ofertą edukacyjną nie tylko dla ludzi młodych, ale i dorosłych odbiorców.

Przygotowania do tej wystawy trwały już od dawna i w przekonaniu, że tak jak w ubiegłym roku – wystawa poświęcona „100 rocznicy Cudu nad Wisłą” – tak i ta, poświęcona wydarzeniom, tym sprzed 40 lat – będzie ich artystycznym uwiecznieniem, które nigdy nie straciły i nie tracą na swojej aktualności.

Wystawa jest prezentowana w Centrum Kultury MUZA w „Galerii na Piętrze” w dniach od 10 grudnia 2021 r. do 20 stycznia 2022 r. Na łamach „Własnym Głosem” prezentujemy niektóre z nich.

Wiesław Radojewski

Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa

cz. 10

dokończenie ze str. 1

Opowiadanie – krótki utwór literacki o prostej akcji, niewielkich rozmiarach, najczęściej jednowątkowej fabule, pisany prozą. Opowiadanie nie ma tak zwartej budowy jak nowela, o czym decydują postacie drugoplanowe, opisy i refleksje.

Onomatopeja (gr. onomatopoiia – „tworzenie nazw”), wyraz dźwiękonaśladowczy – figura retoryczna, używana w poezji jako środek stylistyczny polegający na takim doborze wyrazów (istniejących w mowie lub neologizmów albo glosolalii), aby naśladowały one swym brzmieniem opisywane zjawisko lub dźwięki wydawane przez opisywany przedmiot. Dobrym przykładem jest Lokomotywa Juliana Tuwima: (...) Buch – jak gorąco! Uch – jak gorąco! (...).

Panegiryk – gatunek literatury stosowanej, uroczysty tekst pochwalny (mowa, wiersz, list, toast, itp.) sławiący jakąś osobę, czyn, wydarzenie; pełen przesadnego zachwytu, często o charakterze pochlebczym.

Parafraza – swobodna przeróbka tekstu lub tłumaczenia, która rozwija lub modyfikuje treść oryginału, zachowując jednak jego zasadniczy sens. Przeciwnościwo metafrazy – literalnego przekazu słowo w słowo. Parafraza jest czytelna tylko wtedy, gdy odwołuje się do dzieła powszechnie znanego.

Paralelizm – tożsamość lub podobieństwo treściowe (znaczeniowe) bądź kompozycyjne kilku analogicznych segmentów utworu literackiego (zdań, wersów, strof, scen, wydarzeń, wątków itp.).

Paralelizm może służyć podkreśleniu podobieństw lub – poprzez ukazanie ich powierzchowności – przeciwstawieniu elementów treści. Innymi słowy paralelizm jest to zjawisko równoległości, ciągłości, analogii pomiędzy grupami wyrazów układającymi się w ciąg. Jeden ze środków stylistycznych i podstawowych mechanizmów uporządkowania danego tekstu literackiego.

Parodia – odmiana parafrazy, która spełnia funkcję humorystyczną (rodzaj zabawy literackiej) bądź satyryczną (używana jako element polemiki).

Pastisz – odmiana stylizacji; utwór naśladowujący istotne cechy jakiegoś dzieła lub stylu, zagęszczający je i uwydatniający. Może pełnić rolę żartobliwą jako zabawa literacka lub też stanowić świadectwo sprawności warsztatowej jego twórcy. W przeciwieństwie do parodii nie pełni funkcji satyrycznej i uprawiany może być w celu pochwały stylu, maniery danego pisarza lub gatunku, nie w celu jego krytyki.

Paskwil – utwór literacki, często anonimowy, skierowany przeciw konkretnej osobie, ośmieszający ją w sposób oszczerczy i obelżywy.

Z. M.

Opracowano na podstawie pl.wikipedia.org

VII Nadszańskie Spotkania Poetyckie

Odbyły się w dniach od 13 do 16 października 2021 r. Pierwszego dnia poci Teresa Paryna, Małgorzata Stankiewicz i Daria Galicka oraz Mateusz Pieniążek gościli w SP nr 16 w Przemysłu i w Zakładzie Terapii Zajęciowej w Korytnikach. Drugi dzień spotkań rozpoczął się otwarciem wystawy „Czas zegarów” Zdzisława Czerneckiego w sali własnej RSTK i sali koncertowej Rynek 5. W czasie sesji wykładowej dr Zięba przybliżył postaci poetów: „Lem o Baczyńskim i Różewiczu – refleksja w 100 rocznicę urodzin poetów”, a dr Mateusz Pieniążek swoistą klamrą zakończył „Podzwonnym dla Tadeusza Różewicza”. Po sesji odbył się koncert Małgorzaty Stankiewicz i Jerzego Markowicza, którzy do słów wierszy poetów stowarzyszenia dokonali własnych aranżacji. Na zakończenie Mateusz Pieniążek w rozmowie z pisarzem, interlokutorem, którym był Wiesław Hop, poruszył ciekawy problem warsztatu twórcy i jego tajników.



Agata Litwin



Beata Kulaga



Krzysztof Zdunek



Joanna Lorenowicz



Mieczysław Szabaga

Gala finałowa odbyła się na Zamku Kazimierzowskim – gdzie ogłoszone zostały wyniki konkursu „O Wstęgę Sanu” oraz rozdano nagrody i zaprezentowano nagrodzone utwory. Na zakończenie wystąpił duet bardów z Lublina, Jarząbek – Jurkiewicz, w koncercie pt. „Bardowie naszych czasów – Dylan, Kaczmarek, Nohavica”.

Dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Prezydenta Miasta Przemysła został wydany zeszyt poetycki „Piękniejsza jest tylko cisza”, zawierający nagrodzone wiersze.

Dziękujemy serdecznie dyrektor PCKiN Zamek Renacie Nowakowskiej, dyrektorowi CK Januszowi Czarskiemu, fundatorom nagród i klubowiczom za ich wkład pracy i zaangażowanie w VII Nadszańskie Spotkania Poetyckie.

Maria Gibała

Jury w składzie: **Mateusz Pieniążek** – przewodniczący, **Maria Gibała** – członek, **Teresa Paryna** – członek, spośród nadesłanych zestawów wierszy i krótkich opowiadań wyłoniło nagrodzonych. Laureatami VII Nadszańskich Spotkań Poetyckich zostali: I miejsce – **Beata Kulaga** za *zestaw wierszy*, Białystok; II miejsce

– **Agata Litwin** za *zestaw wierszy*, Stubno; III miejsce *ex aequo* – **Iwona Świerkula**, Warszawa (wiersze: *Przemyslenia na spacerze, Tylko moje*), **Iwona Łęska**, Gliwice (opowiadania: *Francuski menuet Mirabelli, Brazylijska Samba Blanki*); wyróżnienia otrzymali: **Leonard Jaworski**, Szczecinek (opowiadania: *Prostolinijna babcia, Najbardziej doceniana rzecz w moim domu*), **Adam Lodziński** (wiersz: *Śladami jednego wieszacza*), **Joanna Lorenowicz**, Przemysł (opowiadania: *Nieobecność, Nowa pani*), **Krystyna Woźniak**, Gorzów Wielkopolski (wiersze: *w domu św. Kazimierza, moja rzeka*), **Krzysztof Zdunek** (wiersze: *rzeką być, widziałem wiatr*). Kilka z nagrodzonych wierszy prezentujemy na rozkładówce WG.

Poetycki toast...

I tak oto 10 wspólnych lat już za nami. W piątek, 10 września 2021 r., w gościnnych progach Sali Teatralnej i kawiarni Fundacji im. ks. prof. Ryszarda Rumiana, uroczystie obchodziliśmy X-lecie O/Warszawskiego II Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Wanda Dusia Stańczak – prezes Oddziału, Alina Kuberska i Tadeusz Knyziak – wiceprezesi oraz Joanna Jakubik – sekretarz/skarbnik starali się, aby część oficjalna nie przybrała gorsetu usztywniającego. Po powitaniu, kilka informacji o SAP-ie podano w pigułce, między innymi to, że oddział liczy 130 członków z kraju i zagranicy – z Holandii, Szwecji, Belgii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Litwy, Australii, USA. Następnie uczczono pamięć tych, którzy już się z nami nigdy nie spotkają, a są to nieodżałowani: Ryszard Stańczak, Andrzej Fudali, Tadeusz Józef Maryniak, Barbara Szafrńska, Elżbieta Ruppe, Andrzej Korcz, Anna Liber, Cezary Lipka, Jan Władysław Stoń, Andrzej Liber, Iwona Stokrocka, Barbara Mazurkiewicz. Wanda Dusia Stańczak zaśpiewała autorską piosenkę o odchodzeniu „Kolejność rzeczy”.

Przejdźcie do dalszej części nigdy w takiej sytuacji nie jest łatwe, ale życie tego wymaga... Zbigniew Kurzyński pokazał historyczną legitymację z numerem 1 – to on właśnie ją otrzymał po narodzinach tego sapowskiego oddziału. Oczywiście nie zabrakło miejsca na chwil kilka, poświęconych słynnym „DACHOM”, których odby-

ło się ponad 120 – w pięknej posiadłości Grażyny Krawczyk, przy ogromnym wsparciu Dariusza Kowalskiego.

Pod auspicjami SAP powstało 16 Antologii – każda prowokowała do zmierzania się z konkretnym, trudnym tematem, jak przemoc, koronawirus, wolność. Odbyło się ponad 20 artystyczno-literackich plenerów – w Kazimierzu Dolnym, Zakopanem, Bieszczadach, Polanicy i Międzywodziu – te ostatnie organizowane wspólnie z kołobrzeskim SAP.

SAP to ludzie. O indywidualnym, szczególnym postrzeganiu świata, ludzie barwni. I choć każda zasługuje na uznanie, trzy osoby zostały szczególnie uhonorowane przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Są to: Renata Cygan (Anglia) Agnieszka Lis (Polska), Ewa Jowik (Polska). Natomiast Dyplomy-Nagrody im. Bolesława Prusa, przyznane przez członków kapituły, otrzymali: Elżbieta Jach – z grupy literackiej „Wiklina” ze Skarżyska Kamiennej i Kazimierz Linda – ze Stalowej Woli. Oboje nagrodzeni należą do naszego Oddziału SAP. Osoby szczególnie zasłużone otrzymały podziękowania od Rady Oddziału w formie dyplomu i drobnych upominków. Podczas jubileuszowego wieczoru do grona członków dołączył Arko van Ieperen z Holandii, świetnie mówiący po polsku, w naszym języku pisze też poezję.



Prof. Paweł Soroka z życzeniami od WSTK

Gratulacje i upominki popłynęły dla nas, dla naszego SAP, prosto z serca od wielu osób – Marta Wawrzyk namalowała obraz „Poeci na DACHU”, Zegar Szczęścia wręczyła nam Karolina Burns, Parker otrzymaliśmy od prof. Pawła Soroki – przewodniczącego RK RSTK, ekologiczny kosz od grupy literackiej „Wiklina” ze Skarżyska Kamiennej, ciepłe życzenia i „rozgrzewający” upominek od przyjaciół z Galerii Piecowej – Katarzyny Puczyłowskiej, Joasi Jagiełło i Jurka Dołyka. Uczestnicy wieczoru zostali udekorowani artystyczną przywieszką wydzierganą przez Jolantę Grotte. Do każdej dołączona była „książeczka” z fraszką Zbyszka Kurzyńskiego. Oprócz tego Jola wykonała też ażurowe serca i... obraz z dziewczynką pod parasolem na rocznicę SAP. Magdalena Tokar tym razem wykonała „herbatniczkowe” mini książeczki, jubileuszowe oczywiście, pięknie zapakowane. Rzeczy pracochłonne, bezcenne... To piękny dowód sympatii, więzi, empatii... Ceniony bard Jurij Tokar, lekarz, urodzony na Ukrainie, mieszkający na stałe w Polsce, bisował

swoją koncert, a Joasia Mioduchowska i jej poezja śpiewana, na tym jubileuszowym wieczorze pokolorowała lirycznie klimat. Małgorzata Bellydance Wiśniewskiej i Alicja Babikir Abbas – tańcem cygańskim podniosły temperaturę spotkania. Piękne suknie furkotały na scenie... Andrzej Rodys uwielbiany przez publiczność i tym razem rozbawił wszystkich swoim monologiem z gwara warszawską... Część oficjalną zakończyła autorskim wierszem, poświęconym „jubilatowi” – Felicja Borzyszkowska-Śękowska...

Obrazy Gabi Przasnyskiej ożywiły i stworzyły niepowtarzalny klimat dodając domowego ciepła oficjalnemu spotkaniu. Dalszy ciąg spotkania odbywał się w kawiarni w sali bankietowej przy cateringu – gdzie trwały długie rozmowy, nadrabianie towarzyskiej bliskości ograniczonej pandemią. Swojski, rodzinny klimat jeszcze bardziej ocieplili swoją grą i śpiewem Joanna Jagiełło, Beata Baran-Kulaga, Jerzy Dołyk i Arco van Ieperen.

Księżyc już ziewał, kiedy gasły światła.

Wanda „Dusia” Stańczak

Uznanie dla wrocławskiej artystki

Dzień 3 września 2021 r. był szczególnym dniem dla Izabeli Moniki Bill – wrocławskiej poetki i artystki. Tego dnia w Sali Wielkiej Starego Ratusza Muzeum pani Izabela otrzymała z rąk prezesa WSTK Tomasza Kocińskiego, Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Na sali była obecna pani Dorota Ciastek – z-ca dyrektora Wydziału Kultury oraz z-ca prezesa WSTK Teresa Stąpór. Organizatorem ceremonii i podmiotem zgłaszającym Izabelę Monikę Bill do odznaczenia było Wrocławskie STK, mające swoją siedzibę w „Klubie Anna” we Wrocławiu przy ulicy Zielińskiego 22, a lokal został udostępniony przez Spółdzielnię Mieszkaniową Wrocław Południe. Na uroczystości był prezes spółdzielni Marek Dera, który złożył na ręce poetki i Stowarzyszenia serdeczne gratulacje.

Bardzo wnikliwą laudację wygłosiła pani Eliza Danilczuk, był też odczytany wiersz poetki *Wylicznka wilka* w interpretacji Zofii Zelman. Pani Izabela po wygłoszeniu podziękowań, w których po-

równała dzień wręczenia medalu do oficjalnych zaślubin z poezją, przeczytała wiersze, które były podziękowaniem dla Wrocławia, podziękowaniem dla mamy Bożeny i babci Natalii – za przekazanie poezji w genach, a także wiersz, który należał do nurtu erotyków motoryzacyjnych.

Izabela Monika Bill wydała 9 tomików poetyckich – „Seksapil duszy” 2011 r., „Kameleony” 2012 r., „Sztuka jedzenia jabłek” 2013 r., „Podróże poezją” 2014 r., „Erotyki motoryzacyjne” 2015 r., „Przestrzenie” 2017 r., „Wycinki” 2018 r., „Boso tropię ślady snów” 2019 r., „Czytane do księżycy” 2021 r.

W 2018 r. w Saloniku Trzech Muz we Wrocławiu za prozę poetycką otrzymała tytuł „Mistrza Pióra Miłosnego”. Artystka została umieszczona w antologii „Poeci Polscy XXI wieku” (2014) obok takich twórców jak Ewa Lipska czy Adam Zagajewski. Proza Izabeli podobnie jak poezja,



zajmuje wysokie notowania w konkursach literackich, o czym świadczą pierwsze miejsca.

Wrocławska artystka jest również laureatką konkursu fotograficznego „Szklane szlaki Wrocławia”, para się także robieniem kolaży, szkicowaniem ołówkiem oraz udziela się aktorsko w polskich produkcjach paradokumentalnych.

Reasumując, Izabela Monika Bill jest osobą bardzo twórczą, nie naśladowuje nikogo i sama daje wiele inspiracji, jednak jej młody wiek i talent sprawiają, że ma wielu zwolenników swojej zmysłowej, tajemniczej i oryginalnej poezji, ale też i przeciwników.

Zyczymy dalszych sukcesów!

S.D.

Maria Bednarek na Literackiej Antresoli



Od lewej: Maria Bednarek, Jan Rychner, Jerzy Dołyk

W dniu 26 lutego 2022 roku Antresola Literacka Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury gościła w swoich podwojach poetkę Marię Bednarek. Wieczór literacki poprowadził Jan Rychner, oprawę muzyczną zapewnili Jerzy Dołyk.

Podczas wydarzenia miała miejsce promocja najnowszego tomu wierszy autorki „W Złotych Godzinach” (Wydawnictwa św. Macieja Ap.). Jan Rychner odniósł się do twórczości Marii Bednarek, nawiązując do jej poprzednich wydań książkowych po to, by zauważyć pewną kontynuację wartości i ich manifestację. Powtórzył za Ireną Szymańską – autorką recenzji „Dziewcząt ze Starej Drogi” (opublikowanej we „Własnym Głosie”): „Emanuje tu ciepło, polskość, chrześcijaństwo... Już pierwsze przytoczone za Romanem Dmowskim słowa: „Jestem (Polką) – więc mam obowiązki polskie” świadczą o tym dobitnie”. Zatem wiersze z najnowszego tomiku Marii mają charakter modlitewny, łączący sacrum z profanum. Powstały w większości w czasie pandemii. Zawierają też nutkę droczenia się ze Stwórcą, ale jednak z wiarą, że jest On bytem absolutnym, któremu nikt i nic nie dorówna.

Klimat spotkania mocno refleksyjny wpisał się odpowiednio w sytuację, która aktualnie panuje za naszą wschodnią granicą w Ukrainie.

(mb)



Od lewej: Henryk Bednarek, Maria Bednarek i prof. Paweł Soroka

SREBRNY Krzyż Zasługi

14 stycznia 2022 roku w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, na zaproszenie Pana Wojewody Mazowieckiego Konstantego Radziwiłła, odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych. Wśród grona zaszczyconych Srebrny Krzyż Zasługi od Prezydenta RP został przyznany naszej redakcyjnej koleżance Marii Bednarek. Wręczenia dokonał Wojewoda Mazowiecki Artur Standowicz. Maria Bednarek została doceniona na wniosek Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Od lat pełni funkcję Sekretarza Zarządu Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Autorka pięciu tomików poezji i książki autobiograficznej: *Przekora, Tylko Usiąść i Śpiewać, Rozczesana Ziemia, Piórka na wietrze, Dziewczęta ze Starej Drogi, W Złotych Godzinach*. Współautorka książki wspomnieniowej Cecylii Szumskiej *Jestem z Zamojszczyzny*. Ma udział w ponad 50 publikacjach zbiorowych. Pisze recenzje, komponuje muzykę i śpiewa swoje wiersze. Nagrodzona przez MKiDN: odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2010) oraz Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2017). Ponadto otrzymała statuetkę za działalność twórczo-artystyczną, kultywowanie i promocję dziedzictwa kulturowego Ziemi Hyżneńskiej (2021).

Tym, którzy mimo wszystko święcili baranki z koszyka wielkanocnego 2020

Baranek z koszyka wielkanocnego 2020

Baranek siedział w szufladzie tak długo, że aż trochę zdrętwiał, ale na wydostanie się z szuflady cierpliwie czekał. Szuflady jednak nikt nie otwierał, mimo że Baranek od czasu do czasu podzwaniał dzwoneczkiem, który miał na szyi. Więc Baranek martwił się, ale tylko trochę, bo żył wspomnieniami, a miał co wspominać. Nie był przecież zwykłym Barankiem siedzącym w szufladzie – był Barankiem z ozdobnego koszyka, którego teraz w szufladzie nie było, a do którego tak tęsknił.

Baranek dobrze pamiętał swój koszyk: wiklinowy z białą, piękną serwetą i górą słodkiego ciasta, które nazywa się "babka", i które mu tak smakowało. Dobrze też pamiętał swoje miejsce w koszyku: na kolorowych jajkach, które noszą nazwę pisanek, na gałązkach bukszpanu, które chętnie podgryzał i z samego przodu, przed wielką, słodką babką. Pamiętał, jak był niesiony w tym ozdobnym koszyku, jak spotykał po drodze inne Baranki, jak z nimi rozmawiał i jak dzwonił dzwoneczkiem, który miał zawieszony na szyi, co inne Baranki odwzajemniały tak, że całą drogę rozbrzmiewało radosne dzwonicie. Pamiętał też, jak z radości po powrocie z tej drogi, siedząc w koszyku, dzwonił i dzwonił, jak ktoś go pogłaskał i powiedział mu, że jest bardzo piękny. Od tych wspomnień Baranek przeważnie zasypiał, potem budził się i znowu wspominał.

Wreszcie ktoś otworzył szufladę, wyjął Baranka i posadził w pięknym koszyku wśród pisanek z samego przodu, przed wielką, słodką babką. Więc zaraz zobaczę inne Baranki, będziemy rozmawiać i dzwonić, ucieszył się. Ale nikt go nigdzie nie zabrał. Co to ma znaczyć, dziwił się Baranek, gdzie są tamte Baranki i dlaczego w koszyku nie ma bukszpanu, który mógłbym podgryzać – zadawał sobie pytania. Zniecierpliwiony spróbował jak kiedyś ciasta. Było słodkie, ale nie osłodziło jego goryczy. Ucieknę stąd, pójdę sam szukać innych Baranków i będę z nimi dzwonił, pomyślał i zerwał się do ucieczki, ale wszystkie okna i drzwi były pozamykane. Chciał jednak przywołać inne Baranki i zaczął dzwonić. Dzwonił cały wieczór i w nocy, a nawet powiewał swoją chorągiewką, ale nikt się nie odzywał, choć Baranek nie przestawał dzwonić. A kiedy o poranku zawtórowało mu z oddali bicie wielkich dzwonów, mały Baranek gorzko zapłakał.



Pocieszanie Baranka – obraz autorstwa Wiktoria Rządźewskiej

We łzach goryczy i opuszczeniu zasnął. Nie płacz Baranku – usłyszał czyjś głos, ale nie wstawał, bo myślał, że to sen. Jesteś prześliczny z tą czerwoną chorągiewką i z tym złotym dzwoneczkiem, z białymi kędziorkami, czarnymi oczkami, z tym słicznym pyszczkiem i uszkami – mówił wciąż jakiś głos, a Baranek wciąż myślał, że to sen. Dopiero jak ktoś go pogłaskał, otworzył oczy – a... to ten chłopiec, który niósł mnie w koszyku wtedy, kiedy spotykałem inne Baranki... A chłopiec znowu go pogłaskał i powiedział: ty jesteś moim kochanym Barankiem, obiecuję ci, że pójdziemy, musisz poczekać. I to Barankowi wystarczyło – zadzwonił radośnie, stanął na równe nogi, zjadł duży kawałek słodkiej babki, który mu znowu smakował i powiedział sobie: będę czekał.

I Baranek czekał, przyglądał się wszystkiemu i przysłuchiwał, nic jednak nie wskazywało na to, żeby mieli wychodzić. Koszyk z ozdobną serwetą stał na

stole, obok stały kolorowe, suche trawy, które noszą nazwę palmy, a kolorowe pisanek i słodkie ciasto zostały wyjęte z koszyka. Miejsce Baranka było teraz na stole, na biało-złotym obrusie, wśród kolorowych pisanek, przed wielką słodką babką. Co to ma znaczyć? Idziemy czy nie idziemy, zapytywał samego siebie Baranek. Zirytowany zjadł duży kawałek słodkiej babki i jeszcze innego, wspaniałego ciasta, sernika. A potem przyszedł ten chłopiec, który nosił go w koszyku i znowu powiedział: nie martw się kochany Baranku, mówię ci, że jeszcze pójdziemy, a teraz zagram coś specjalnie dla ciebie. Chłopiec posiadał instrument, z którego wydobywały się piękne dźwięki, przy których chłopiec równie pięknie śpiewał. Barankowi bardzo się to spodobało, więc zaczął podśpiewywać i podzwaniać dzwoneczkiem, naśladując chłopca. Melodię zapamiętał nawet całą, ale słów tylko kilka. To całkiem pasuje do mnie: „otrzyjcie już łzy płaczące, żale

serca wyuzjcie” – te słowa właśnie wyśpiewywał i wyśpiewywał, przygrywając sobie dzwoneczkiem i tak się tym śpiewaniem ukoił, że usnął.

Obudził się już nie wśród pisanek i słodkich ciast, lecz w szufladzie, na stercie suchych traw z kolorowej palmy. Niedobrze, powiedział do siebie i zaczął podgryzać suche trawy. Te trawy też są niedobre, a ja mam tylko czekać i czekać. Wtem usłyszał jakieś głosy i poczuł wstrząs – ktoś przynosił gdzieś całą szufladę. Baranek był tak przerażony, że zaczął z całych sił dzwonić, wzywając pomocy. Okazało się, że szufladę przeniesiono do pokoju, w którym mieszkał chłopiec. Z rozmów, które Baranek podслуchał, wynikało, że na świecie zapanowała jakaś nieznama choroba, że chłopiec nie może nigdzie wychodzić, nawet na nauki wygrywania dźwięków, że wszystko będzie wygrywał w domu i że ta szuflada jest mu teraz potrzebna. Baranek uważał chłopca za swojego przyjaciela, bo chłopiec mówił mu, że jest kochany, prześliczny i że pójdą. To chyba nie mam powodu do niepokoju, powiedział sobie i przestał się denerwować i z całych sił dzwonić o pomoc.

W pokoju chłopca było wspaniale, rozbrzmiewały piękne dźwięki, a zachwycony Baranek słuchał, podgryzał suche trawy z palmy, drzemał i znowu słuchał. Próbował też wydzwaniać dzwoneczkiem i podśpiewywać to, co grał chłopiec. Jakkolwiek niektóre melodie do wydzwania okazały się zbyt trudne, Baranek nie ustępował. Nauczyłem się melodii „żale serca wyuzjcie”, to nauczę się też wszystkich innych. I Baranek melodie najpierw podśpiewywał, a potem próbował wydzwaniać. Była to mozolna nauka. Niekiedy Baranek tak się denerwował brakiem własnych osiągnięć, że zjadał suche trawy jedną za drugą, ale nie rezygnował ze swoich zamiarów.

Każdego dnia uważnie przysłuchiwał się wszystkiemu, co na temat dźwięków mówił chłopiec. I tak dowiedział się, że dźwięki noszą nazwę utworów, a utwory też mają swoje nazwy. No tak, powiedział sobie Baranek, gram różne utwory, ale nie wiem, jak one się nazywają, a przecież to jasne, że muszą się jakoś nazywać, ja nazywam się Baranek, chłopiec nazywa się Antoś, instrument nazywa się fortepian i skrzypce, a suche trawy noszą nazwę palmy. A utwory? Muszę przecież poznać ich nazwy. I Baranek

przysłuchując się wszystkiemu, co mówił chłopiec, zaczął poznawać nazwy utworów, a że niektóre nazwy brzmiały niezrozumiale, Baranek uczył się ich na pamięć. Wreszcie wiedział, jak nazywają się te różne utwory, które wydzwaniał. Teraz nareszcie wiem, co gram, mówił do siebie i był bardzo dumny. A więc teraz gram *Ave*, teraz *Panis Angelicus*, a teraz *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. Jeżeli chłopiec grał *Silent Night*, *Adeste Fideles* czy *Pasterze mili*, Baranek tak samo, jeżeli *Szumią jodły*, *Va Pensiero* czy *O mio babbino caro*, Baranek też.

Któregoś dnia chłopiec zaczął grać ten pierwszy utwór, którego nauczył się Baranek, „żale serca wuzycie”, więc Baranek natychmiast wydzwonił go dzwoneczkiem. Potem chłopiec grał o wesołym dniu, który nastąpił, i to też okazało się łatwe do wydzwania. Utwór *Alleluja* był już trudniejszy, ale i tego utworu wkrótce się nauczył. Wśród tych wszystkich dźwięków Baranek usłyszał coś bardzo ważnego: że już czas wyjmować wszystko z szuflady i przygotowywać się do wyjścia. To chyba oznacza, że wreszcie pójdziemy, mówił Baranek do siebie, ale czy na pewno. I okazało się, że tak, że jutro pójdą. Koszyk z ozdobną serwetą był już na stole, w nim wielka, słodka babka, kolorowe pisanki i bukszpan, a przed babką wreszcie Baranek. Wspaniały dzień, wspaniały dzień, powtarzał sobie po cichu rozradowany. Wesoły dzień, zawołał i głośno zadzwonił. I w tej samej chwili przypomniał sobie, wyuczony utwór, który się tak właśnie nazywał. No przecież! Przecież muszę to zagrać, właśnie jutro, kiedy spotkam inne Baranki. I Barankowi aż dech zaparło na myśl o takim spotkaniu. Jak ja zagram, to Baranki przecież mi zawtórują, to dopiero będzie wielka muzyka i wielka parada. Zagram też „żale serca wuzycie” i co jeszcze? ...i Alleluja, bo to mam wypisane na chorągiewce. I Baranek zaczął wszystko jeszcze raz starannie powtarzać, wydzwaniać i wyśpiewywać, chwilaми tylko niepokoili się, czy naprawdę pójdą.

Poszli. Baranek już z daleka poznawał inne Baranki. Powiewał chorągiewką i wychylał się z koszyka. Inne Baranki tak samo – witajcie przyjaciele, wykrzykiwali wszyscy jeden przez drugiego i dzwonili dzwoneczkami. I wtedy Baranek głośno zagrał i zaśpiewał: „Wesoły nam dziś dzień nastąpi”, a Baranki zaraz zaczęły mu wtórować. Tak samo było z innymi utworami, a muzyka powstała tak wspaniała, o jakiej Baranek nawet nie śnił. Ale było warto! Ale było warto czekać i uczyć się grania, mówił do siebie Baranek. Ale było warto. I zapanowała wielka radość i entuzjazm, życzenia i pozdrowienia, bicie wielkich dzwonów i radosne dźwięki małych dzwoneczków – a wszystko to splecione razem w jedno słowo: „Alleluja”, wypisane na powiewających barankowych chorągiewkach.

Bernadetta Juras

Michał Kasprzak

Powroty utopii?

dokończenie ze str. 1

wania i rozszerzania dominacji rozplecione w całym społeczeństwie mogą być również narzędziami oporu. Przy ich użyciu można budować alternatywne więzi, inną społeczność, inną komunikację”. Ludność koncentruje się na solidarności i pomocy wzajemnej, ćwiczy się w edukacji sąsiedzkiej, etyce troski i etyce środowiskowej. Jednak główna specyfika współczesnej utopii realizuje się w „walce na języki” – bohaterki przeciwstawiają neoliberalnej nowomowie szczególnie splot języków

nauki, humanistyki, ekologii, magii, empatii międzygatunkowej i wiedzy ludowej, tworzących alternatywne sojusze: „Co nasiejesz, po trzykroć zbierzesz. / Prawo trójpowrotu oraz fakty. / Fakty i nauka razem wzięte”. Przewrotność narracji Salci Hałas polega przy tym na wpisaniu w pozorną dystopię szeregu możliwości zmiany przyszłej historii, a powracający w tekście koniec świata należałoby potraktować z przybliżeniem oka; ostateczna zagłada to bowiem poręczna formuła, medialny

spektakl. Na pytanie telewizji: „co pani robi z tą świadomością, / jak pani żyje teraz?”, Halina odpowiada: „Koty karmię. / Nic ja, na koniec świata, stara baba, nie poradzę. / A tak to chociaż koty, koty nakarmione będą”. Katastrofa okazuje się więc nawet nie tyle nieostateczna, ile po prostu fantazmatyczna i stanowiąca wytwór określonych sił politycznych. Bo „przyszłość to nitki na wietrze. / Nitki, które mogą się różnie przepleść”.

Cdn.

Wigilia Artystyczna 2021

19 grudnia 2021 r. w „Galerii Piecovej”, pod auspicjami Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, miała miejsce Wigilia Artystyczna poetycko-malarska. Uczestniczyli w niej literaci i malarze ze swoimi bliskimi. Zarząd WSTK na czele z Katarzyną Puczyłowską prowadzącą spotkanie i przewodniczącym Rady Krajowej RSTK prof. Pawłem Soroką, złożył obecnym członkom i gościom świąteczno-noworoczne życzenia. Przelamano się opłatkiem. Wybrzmiała wspólna kolęda z ciekawą prezentacją Stanisława Piecyka na temat tradycji Bożego Narodzenia. Kluczową oprawą dla uroczystości był wernisaż obrazów i (w większości) ich obecni autorzy.

Spotkanie ubogaciły wiersze świąteczne, śpiew kolęd przy akompaniamencie gitary w wykonaniu Janusza „Shinobi” Kuleszy i Jerzego Dołżyka oraz prezenty-niespodzianki od Felicji Borzyszkowskiej-Sękowskiej. Stół wigilijny wypełniły potrawy i inne łakocie przyniesione przez uczestników spotkania.



Maria Bednarek
Fot.: Jolanta Bogusławska



Wege nad Wartą

Promocja tej kulinarno-poetyckiej książki, zrodzonej z pasji i przekonań autorki, powiązana była z wystawą fotografii, które ilustrowały publikację. „Wege nad Wartą” to autorski projekt Beaty Patrycji Klary-Stachowiak. Zaprosiła ona do współpracy swoich przyjaciół, którzy podzielili się domowymi historiami związanymi z przepisami na dania jarskie. Trochę nostalgiczne spotkanie promocyjne poddało pomysł na kontynuację. Autorka zaprasza do nadsyłania ciekawych przepisów wegetariańskich do „Wege na języku”.

Adres korespondencyjny wersety@gmail.com

Michał Kaczmarek**Rodzice**

wasza śmierć przychodzi jak kobieta
która sprzedaje bukiety kwiatów
sąsiad który ma tabletki
zdobyte bez recepty
na pewno pomogą

choć daje znak
nie spełnia obowiązków
nie pali wiosek i miast
nie rozrywa ciał
nie razi wróbla

trzymacie ją w rękach
jak lekko odchyłoną stronę
zastanawiacie się
co w sobie kryje

żyjecie w mieszkaniu prócz was
opuszczonym przez wszystkich
leczyćce płytki oddech
ściągacie zaćmę

biel która nachodzi na oczy
wpływa przez szpary drzwi
gdy śpicie siada na kółdrze
jak niewidzialny kot

rankiem
zmywacie sen z twarzy
planujecie wyjście
na otwarcie nadodrzańskiego bulwaru

Drzwi wejściowe

dziewczynka która przyszła na świat
obok lekarzy opowiadających kawały
doznaje chłodu sali
wagi na której leży
narzędzi którymi ją badają
braku uczuć ze strony dłoni
wycuczonych w rutynie
piętnaście minut w rękach matki
piętnaście minut w rękach ojca
boi się
chciałby ją oddać
Ojciec nasz
Zdrowaś Maryjo
Wieczny odpoczynek
bez znaczenia
byle pielęgniarki widziały
że porusza ustami
matka patrzy z łóżka
na drgające wargi
ślina w kącikach
jak w czasie niepokoju

wycinek nie bierze pod uwagę
przed ani po
nawet teraz nie w pełni opisane
ale sekunda jest prawdziwa
suchy wianek
zawieszony na drzwiach wejściowych

NA WARSZTACIE RECENZENTA*U SIOSTRY KONSUMATY*

Pani Joanna B.

teraz można odejść

jeszcze boli to miasto
wszystkie słowa
nawet te wyszeptane

teraz można odejść
czuję jak otwiera się rana
z pięknięcia wypływa żal

teraz można odejść
zakrzepłe słowa
wypadają z ust
blizna wciąż boli

teraz można odejść
pod powiekami
porzucone zabawki
przeklęte wiersze
potargane książki

teraz można odejść

Zasada – mocne otwarcie i mocne zakończenie – bardzo się w wierszach sprawdza. Jeśli mamy tytuł „teraz można odejść” to warto od tego wersu rozpocząć. Trzy początkowe pomińmy. Unikajmy powtórzeń słowa „ból”, które jest tylko nośnikiem, a nie otwiera konkretnej opowieści. Obrazek, który spowoduje wrażenie bólu zawsze wygra. Krótkie wiersze są najtrudniejsze. Trzeba dbać o porządek budowy – polecam budowę 3,4,5 wersów bez powtórzenia tytułu na końcu. Pozdrawiam.

Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila siostrakonsumata@gmail.com

POCZYTALNIA!*polecane książki*

Katarzyna Łoza,

Ukraina, Soroczka i kiszone arbuzy

Ukraina – nasza siostra – nie przez wszystkich została odkryta. Ta książka przybliży nam obyczaje Ukraińców, ich charakter, sposób bycia. Autorka od lat mieszka we Lwowie wraz z mężem Ukraińcem. Ta książka to opowieść

o kraju zróżnicowanym, pełnym sprzeczności, kraju, który się zmienia, który ma ogromny potencjał. Wojna tego nie zmieni, a zdobyta wiedza pomoże jeszcze bardziej zrozumieć gości z tych pięknych stron.

Katarzyna Łoza, *Ukraina. Soroczka i kiszone arbuzy*,
Wydawnictwo Poznańskie, 2022.



Jacek Maria Hohensee,

Sydonia Prophetia

Poezja to zawsze jakaś przepowiednia, magiczna postać słowa. Jacek Maria Hohensee czaruje czytelnika tajemnicą, jej ewentualnością odkrycia. Wieszczyć o wojnie

nie jest łatwo gdy „pamięć się zmienia w dekorację”. Ten tom odziera czytelnika z naiwności i mocno stawia na nogi. Pesymizm podszywa każde słowo, ale w tym temacie jest to uzasadnione. Pamiętajcie bowiem poci, że „Będziecie bezbronni wobec własnych snów / i będą urosną jak drzewa i jak drzewa zasłonią horyzont / i będą wyraźniejsze od wzroku i będą prowadziły na bagna”.

Jacek Maria Hohensee, *Sydonia Prophetiae*, Warszawa, 2022.

Spotkanie poetyckie "Pod Malwami"

Piękniejsza jest tylko cisza

wiersze nagrodzone w VII Nadszańskich Spotkaniach Poetyckich

Agata Litwin

czasami sen nie jest tylko snem

A dusze zamieniają się w piasek.
Piasek lśni, mieni się, gryzie.
Ktoś później zbiera go i sieje.
Sieje, zazwyczaj tak sieje, gdzie popadnie.
Chyba tylko temu jest dobrze kto fruwa,
fruwa nad lasem, karmiąc się zapachem,
patrząc na sosny, jak piorą swetry
i wykręcają nad rzeką grube szpile.
Widziałam kreta, który wynosił
na drogę meble,
naklejał na każdej sztuce imię.
Sprzedaż była dla niego rozrywką,
chyba jedyną, o której mógł wiedzieć.
I jeszcze o kamieniu, bo siedzi w środku.
W środku serca ma stolik i kanapę.
Nie wiem kto gotuje mu obiad, ale na pewno bardzo
mu smakuje.
I jeśli wszystko to tylko sen, który śni biedronka
na płatku ucha jednej z hien. Na płatku ucha.
Nie martwmy się, to niczego nie zmieni.
Wilk jak czekał, tak będzie czekał pod drzewem.

Beata Kulaga

wspomnienie w kolorze sepii

twój uśmiech był jak słońce
rozpływał się o pajęczynie zmarszczek
spływał kroplą ciepła na samo dno serca
patrzyłaś na mnie i uśmiechałaś się do wspomnień

dopóki nie przerywał ich huk pierwszego nalotu
wracałaś wtedy ze szkoły
uśmiechnięta nastolatka
w mundurku z marynarskim kołnierzem

minęłaś właśnie kościół św. Elżbiety
(jego wieże widoczne z dworca
przez wiele lat zegnały
lwowian opuszczających miasto
z własnej lub nie własnej woli)

zatapiałaś się w bujanym fotelu
wtórowałaś cichym szeptem kordonka
co przepływał przez twe palce jak czas
otulałaś mnie do snu
Świtezianką i Powrotem taty
polskie słowa wyszyte na tle
ukraińskiego gwaru za oknem
były czymś tak oczywistym

nie chciałaś odpowiadać na pytania o tamtych czasach
na pytanie o dziewczynkę w marynarskim kołnierzu
z którą siedziałyście w pierwszej ławce
na pożółkłej fotografii
odpowiadałaś tylko
ona była Żydówką... była Żydówką

Iwona Świerkula

Przemyslenia na spacerze

młodość wypadła mi z ręki
i woda nie wróci do źródła
ale ogrody starzeją się wolniej niż ja
właśnie nadeszły dni panowania róży
patrzę na mały staw
cała łąka nachyla się
i zapada w niebieskim
próbują zamknąć go trawy
piją wielkimi łykami niczym spragniony wół
sitowiec topi swe cienie
a moje spojrzenie długie jak nogi czapli
długie
poza horyzont łąki

Krystyna Woźniak

moja rzeka

rzeko szemrząca, siostrzo moja,

to do ciebie co rano biegłam,
ścieżką gdzie lubiny spały.

szumiałaś, płynęłaś.

a w mojej głowie myśli,
te maleńkie,
jak płatek koniczyny

i te niczym wstęgi pól,
szukały drogi.

byłaś kiedy razem z mgłami

na twoje zakole spadł mój welon.

rzeko szemrząca, siostrzo moja

co robić?,
by otworzyć drzwi
zaplątanym słowom.

Krzysztof Zdunek

rzeką być

Chcę być rzeką stałą
w jej cichej zmienności.
Chcę być rzeką dla Ciebie.

Najpierw łozy nadrzeczne,
które dzisiaj chyba znowu
pochylają się bardziej na skos.
Jeszcze kilka kroków i jest –
znów jej trochę więcej i mniej.
Płynęły zaledwie przed minutą
patyki osowiałych olch.
Płyną kępy wypłowiałych traw,
które nie zdążą się zasuszyć
nawet w pamiętniku.
Nawet żółta łąka
jest dzisiaj mniej żółta
i przysiadła się bliżej
tamtych wirów przy brzegu,
choć i wiry wydają się
mieć inną spiralę i toń.
Twoje dłonie zanurzone po kamyk
znów mają inny zapach i smak.

Chcę być rzeką z zakolami
na niepewnej równinie.
Chcę być rzeką dla Ciebie.

VII Nadszańskie Spotkania Poetyckie





1 Nie zabijajcie Julietty

Nowy tom poetycki Miry Umiastowskiej „Nie zabijajcie Julietty” zawiera wiele intrygujących przemyśleń. Między innymi czytamy w wierszu „Z igłą w rękę”: *Przyszła / wysublimowana że niby nie ona / bez strzelb bez maczet / zawisa / nowoczesna / trzecia kolejna kto ją tam wie / kto by ją zliczył / z pewnością równa liczbie urodzeń / zimna jak statystyka / zapalna jak iskra*. Zamach na wolność podmiotu lirycznego wyzwala w Autorce strofy pełne niedowierzania. Jak to możliwe, że znów człowiek człowiekowi... Podmiot liryczny o imieniu Julietta, okazuje się być ciekawym zabiegiem stylistycznym dla wybranych przez Poetkę narracji. Spełnia niejako rolę sumienia dla opisanego przede wszystkim czasu zarazy. Julietta wpleciona w ciąg zdarzeń natury społecznej i osobistej przybiera różne maski i wcielenia, żeby zrozumieć, bądź dać wyraz absurdalnym faktom. W utworze „Dzieci lepszego Boga” czytamy: *...Julietta nie pojmuje bo skąd / Dzisiaj jest pchłą koralowcem ukwiałem / rybka z welonem w akwarium / Czy dobrze? / Czasem mały ma szczęście*. W kolejnych strofach „Prawo o niezabijaniu” walczy: *... Nie odbierajcie mi mojej przestrzeni ani czasu / który mi został – to mój czas / Nie kradnijcie przyjaciół... W innym miejscu dowiadujemy się, że: Julietta chorobliwie prowadzi dziennik / jakby bez tego nie miała istnieć / Nocą nie śpi przekłada myśli / Czyta Fejsbuk / Jest boom na choinki wiersze / Jest boom na istnienie w dobie znikania... Znajdując wytłumaczenie, broni się: *Taka mania chorobliwa / Więc trzeba być / Bardziej / Na forum zgodnie z tętnem / Tętnieniem pulsowaniem wrzaskiem / trzeba popisać się / Nowym piętnem wieży Babel / Zgodnie z regułą wyniku lajków / Zgodnie z regułą wrzasku... By ostatecznie podsumować: *Kto cię słucha Julietto / Ludzie tak tylko klepią / Z tęsknoty*.**

Z szeregu utworów wartych Twojej Czytelniku uwagi, przytoczę jeszcze jeden bardziej optymistyczny, będący próbą przyjęcia otwartej postawy wobec zaskoczenia przez zło. W wierszu „Tocząc kamienie” autorka, przyjmuje pewne założenie: *Jeśli pytam dziś siebie / po co*

jeszcze dźwigać wiersze / to zaraz odpowiem – Syzyf / pod górę tocząc kamień / znajdował sens / bo nie za karę toczył / ale dla wprawy... i przypuszczenie, że może przy tym był nawet szczęśliwy... by retorycznie usprawiedliwić: bo jaki by sens miał bez głazu Syzyf... by ostatecznie odnaleźć pewien rodzaj antidotum dla siebie, może innych. Jaki? Zachęcam do zagłębienia się w lekturze.

Maria Bednarek

Mira Umiastowska, *Nie zabijajcie Julietty*, MiruLibro, Warszawa 2021, s. 100.

2

Każdy poeta pochyła się nad swoim światem. W zadumie nad tomikiem poetki.

Zanim otworzyłam książkę Miry Umiastowskiej *Nie zabijajcie Julietty*, najpierw zaintrygowało mnie imię tytułowej bohaterki tomiku. Zastanawiałam się, czy okaże się ono pierwowzorem Julietty, bohaterki filmu Pedra Almodóvary opartego na opowiadaniach Alice Munro. Czy wczytam się w skrajne uczucia i tajemnice, jakie skrywamy? A może to Julietta z książki markiza de Sade, o którym mówiono, że miał demona w głowie? A może to Julietta z Werony, nad którą pochylił się Norwid?

Mira Umiastowska, w mojej opinii, to silna osobowość poetycka. U tej poetki jest wszystko możliwe na czubku języka (z wiersza: *Przywilej opium*). To indywidualistka krytycznie oceniająca rzeczywistość. Epitet: *madejowa ziemia* (z wiersza: *Infekcja*) transponuje realizm w filozoficzne metafory życia. W utworze *Drugi biegun sedna potrafi go dostrzec*, wkrada się tam niepewność o ciekawej figurze stylistycznej: */ nie wie dzień jak być nocą / Nie wie noc jak być dniem //*.

Pustki doświadczają niejednokrotnie ci, których narzędziem jest pióro, a weny brak. W wierszu: *Punkt zero* podmiot liryczny zwraca się do „Pustki” – tej w głowie i w sercu, w trybie rozkazującym: */ nie całuj ust mych / nie odbieraj mi mnie / maluję usta – przepustce //*. Z kolei w *Etiudzie* przyroda pulsuje swoim życiem. A człowiek? Czy dąży do doskonałości? Nie, znów *człowiek człowiekowi* wilkiem.

Na kilku stronach dotykamy tematyki onirycznej. Tego, co jest niewidzialne – ezoteryczne i wizyjne: */ tu gdzie śniesz / tam rzeczywistość piękniejsza //* (z wiersza: *Śnij*). W utworze *Praktyczny sen* wybrzmiewają budujące słowa, by iść przez życie zwiewnie, dziękować za codzienność, za cud, którym się jest. Przypuszczam, że wiersz *Od słowa do ciała* bliski jest wielu twórcom. Mowa w nim o śnie paradoksalnym. Bywa, że podczas fazy REM rodzi się piękny wiersz, którego nie udaje się zapisać, ani zapamiętać. Po przebudzeniu – tylko żal!

Na *Stacji Behemoty* wczytujemy się w słowa pełne gorczy: */ Na przebudzenie musi wystarczyć / zewłok Behemota na szynach //*. W nawiązaniu do postaci z

Mistrza i Małgorzaty Bułhakowa ciekawe, jakby wyglądała ziemia, gdyby z niej zniknęły cienie? Z intelektualnego odrętwienia wyrwa także wiersz *Zapali się ciemność*. W pierwszych wersach rozkondowujemy: */ Tłumaczenie świata – spóźnione / godność – słaba legitymacja //*. W wersach ostatnich pobrzmiwa przestroga, zapisana oksymoronem: */ gdy zgaśnie światło / zapali się ciemność //*. To niczym Aikenowskie wersy: *czarnego oceanu ciemnej Omegi. Ciemności zwątpienia? Stawiam sobie pytanie: Kogo bałabym się w ciemnościach? Komu zawierzyłabym?*

W utworze: *Sukienka na wiarę* na egzystencjonalne pytanie: *Kim jesteś – pada szczerą odpowiedzią: Nie wiem kim jestem / przez szybko czytasz mnie / przez szybko //*. To psychologia wnętrza. Ze wnętrzość – pozorem. Czyż nie wybieramy się w różne kostiumy, jak Kolumbina z komedii *dell'arte*? Przykładem może być inny wiersz: *Pocątunek* nawiązujący do obrazu Magritte'a *Kochankowie*. Podmiot wypowiadający się w tym utworze opisuje sytuację: *ty – ja. I tak złudzenia / Nie zawsze łączyły prawdę z prawdą //*, czy wszystko było „naumyślnie” czy niedopowiedzenia rozdzieliły parę? A może świadomie manipulujemy uczuciami?

W *Modlitwie Jonasza* podmiot staje się oskarżycielem, bluźniercą. Najwyższego nazywa Niesprawiedliwym i Ironicznym. Twierdzi: */ nie wiem jak radzić sobie / Ze szkieletem świata / Którym mnie obarczyłeś //*. W biblijnej *Księdze Jonasza* Bóg poprzez doświadczenia losu łamie zaciętość Jonasza, uczy go pokory i ufności. Wielu z nas ma swoją Niniwę, miejsce wrogie, o którym myśli z niechęcią czy odrazą, pragnąc jej zniszczenia. Kryzysy, których doświadczamy mogą być początkiem nowego.

Kim jest Julietta? To poetka, która pragnie wolności myślenia, działania. Nie chce być wpisana w określone schematy. W utworach, jako żniwo poetyckie, przeobraża się między innymi w pszczołę z żądłem, zbitego psa i motyla; artystkę, a nawet Jagnę z *Wesela* Wyspiańskiego; kobietę osamotnioną piszącą dziennik i osobę z „pchłami” wysysającymi jej krew. Jest bystrą obserwatorką i istotą niewiedzącą, jaki kolor oczu ma jej dola. Zagubiona w życiu i wystraszona śmiertelnością wierzy nie wierząc. Jest bizneswoman, by pozostać Woman. To introwertyczna, nonkonformistka i zmasakrowana kobieta. Staje się dorosłym-małym dzieckiem i wciela się w różne role: matki, siostry, córki, aktorki. Zamienia się w awanturnicę kłócącą się z małpami, które zakrywając oczy, uszy i usta dają przyzwolenie na zło. Z kolei, jako zielarka podpisuje się pseudonimem Babka Lamentowata. To postać zwyczajna i ponad przeciętność. Julietta jest poetów wspomnieniem i twórców przypomnieniem... Takie transfiguracje, to magia poezji!

Strona po stronie wczytywałam się w wiersze. Przyzwyczajamy się do poezji słodkiej, do leguminy, nad którą nie trzeba wyteżać mózgu, a tu – coś innego, zmuszającego szare komórki do myślenia, a nie do błogiej stagnacji. Każdy wiersz zaskakuje. Nie jest to liryka sentymentalizmu. To poezja trudna, nieszablona, nietuzinkowa. Te wiersze intrygują, zastanawiają, wyzwalaają w czytającym głos „za”, ale i głos sprzeciwu, moim zdaniem cenniejszy, gdyż wyzwala „dialog”. To niejednokrotnie łamięgłówki słowne, których rozwiązanie nie przynosi jednoznacznej odpowiedzi, lecz nastroża jeszcze więcej pytań i refleksji. To przenikliwość eksponująca proces twórczy, bogaty wyobraźnią. Cytując Leśmiana: *Poeci zawsze wróżą – zawsze wyprzedzają swój wiek i swoje otoczenie – i zawsze, jak żuraw z szyją w przyszłość wyciągniętą, lecą ku niezwydanym światom*.

I jeszcze jeden wyimek z wiersza Miry Umiastowskiej, w którym Julietta zastanawia się: */ jak zegar na okrągło / gdzie początek jest gdzie koniec / drogi bez zastanowienia / Kto cię słucha Julietto?*

Wielu poetów twierdzi, że poezja może uratować świat. Odwołam się do apelu Miry Umiastowskiej, niesionego słowami: */ Nie zabijajcie poetów... / ani Julietty... / Przed ostatnim słowem //* (wiersz: *Prawo o niezabijaniu*).

Irena Szymańska

Mira Umiastowska, *Nie zabijajcie Julietty*, MiruLibro, Warszawa 2021, s. 99.



Księżycojajko, czyli jak księżyc poróżnił się z jajkiem

Urszula Małgorzata Benka, znana w kraju wrocławska poetka i eseistka, po niedawno wydanym fascynującym zbiorze wierszy *Pasja Jezusa z Nazaretu*, szybko przygotowała kolejny tom wierszy pod znanym tytułem *Księżyc pokłócił z jajkiem*, który w pewien sposób mógłby nawiązywać tematycznie do poprzedniej książki, a na pewno pozostaje w klimacie swojej poprzedniczki. O ile bowiem Pasja według Jezusa nawiązywała do drogi krzyżowej i zmartwychwstania Mesjasza, na pamiątkę których to wydarzeń chrześcijanie obchodzą najważniejsze w kalendarzu liturgicznym święta Wielkiej Nocy, tak w przypadku

nowego tomiku Benki, treść i akcja liryczna nawiązują do okresu wielkanocnego, kiedy na stołach biesiadników króluje święconka z nieodłącznym jajkiem na czele – symbolem nowego życia.

Jednak w odróżnieniu od pasywnego poematu najnowszy zbiór stanowi poetyckie interludium, na który składają się sceniczne passusy, jakby wyjęte z ogromnej księgi mitologii i baśni świata, tworząc samoistną poetycko-epicką opowieść, samorodny poemat liryczny z wielością symbolicznych odwołań do antycznych mitów i średniowiecznych legend. W „Księżycójaku”, jak humorystycznie i przewrotnie nazywa swój tom wierszy sama autorka, jej krótkie poetycko-dialogowe formy tworzą ciąg lirycznej narracji, który spaja je w całość niezwykle, reminiscencyjnego poematu. Poszczególne odsłony tekstowe nie mają własnych nazw, a wyboldowane, początkowe frazy zastępujące tytuły można traktować jak akapity, od których zaczyna się dany utwór, będąc zarazem spójną kontynuacją kolejnych i równocześnie integralną częścią poprzednich, tworząc hermetyczną i inherentną strukturę.

Przedstawione w lirycznych miniaturach zdarzenia czy ciągi myślowe stanowią kontynuację i nawiązania do uprzednio opisanych wątków, sytuacji i motywów, co scala je w logiczne kłamry narracji, stanowiąc zwarty i zamknięty owalny czy kolisty obwód. Ta właśnie figura koła, której nie znały prekolumbijskie cywilizacje, przypominająca swoim wyglądem księżyc i jajko, stanowi tematycznie oś centralną wierszy Urszuli M. Benki.

Oczywiście odwołań do kolistych form jest znacznie więcej, będąc one stanowiły planety, gwiazdy, czy sama kula ziemską, którą poetka nazywa „jajkiem bożym, wysiadywanym przez ezoteryczną kokosz w otchłani kosmosu”. Piekło, a właściwie jego kręgi jak u Dantego, także przypominają umieszczone „jajko między hostią”, podobnie jak kukulcze jajo zwiastujące zło, leżące w wielkanocnym koszyku obok pisanek, jako uosobienie fatum i przeznaczenia. Kukulcze jajo w ludowej tradycji było symbolem piekła, zdrady i intrygi, stąd rodzi się chęć, aby i piekło, dotąd czyste i niewzruszone, poznało lzy i ból, a antidotum na pokonanie zła w postaci kukulki jest sam Zbawiciel w osobie kota, który musi dopaść naznaczonego piętmem ptaka. Wizja otchłani w wierszach Benki ukazana jest jako miejsce nicomal święte, nietknięte złem, pełne trwałego i niewinnego piękna, zaurcozonego Lucyferem, czyli swoim panem-aniołem światła i śmierci. Inferno bowiem jest prymarne we wszechświecie, było i trwało na długo przed stworzeniem ziemi, śmierci, zła i... sztuki, jak twierdzi poetka:

Oj, piekło, po co ty tak jesteś

Nikt na świat się nie prosi

Trwałobyś niewinne w nieistnieniu

Zachwycone najpiękniejszym aniołem

A ziemi jeszcze nie było ani śmierci

Ani szatana ani poezji

Wyczekiwany przez ludzi zmarłych wstąpił Jezus schodzi zatem jako niebożę do bram piekielnych i toczy się w czeluści niczym „piłka lub kukła po ziemskiej kuli”. Zbawiciel ma „przytulić zmarznięte i poparzone piekło”, które nieustannie rodzi się w ludzkich sercach. Pandemonium stanowi więc wymieszanie wszystkiego, początku z końcem, jest atrybutem kukulczego jaja, po stłuczeniu którego całe życie, losy, grzechy, mity i historie kotłują się w „lawie jajecznicy”.

A kuku piekło

Tu jajeczko tu jajeczko

To ja ciebie młoteczkem

Popłyniesz ze skorupkę lepką jajecznicą

Zapałkasz posklejasz co ci się nawinie

Kwiaty z sercem księżyc z poezją

Boga z bogami z poezją w kleistego

[zlepianca

Anioły ze śmietnikiem

Noworodka z umrzykiem

Zmrok ze światem

Podobnie jak wiele nawiązań do form kolistych i graniastych, które symbolizują „korowód zdarzeń”, czyli „wieczny taniec życia i śmierci”, jest u Benki także dużo odwołań do starożytnych mitów, idei, myśli i samych ich twórców. Stąd tak liczne staje się grono bohaterów przywołanych na kartach poezji przez autorkę, jak Orfeusz, który schodzi do piekieł w poszukiwaniu „słuszności”, Odyszeusz, dla którego nie sama podróż jest ważna, lecz kres jego wędrówki, czy bogini Psyche, która walczy z boginią nieśmiertelności, a którą poetka ukazuje jako osobę pełną ludzkiego wigoru, żywą i grzeszną. Psyche wielokrotnie uskarża się nad swoim losem, kiedy jest pijana utyskuje, że nie ma przy niej Erosa, innym razem, że narzeka nie może się do niego zbliżyć, gdyż dostępu do Hadesu, gdzie się on znajduje, pilnuje ogromny cerber. Autorka przypomina jeszcze postać Hermesa, kochanka Afrodyty, który miłosne losy ludzi wiąże w znaki zapytania, przywołuje Heraklesa, który walczył ze złem oraz inne postaci, jak Eurydykę, której symbolem była kukulka, boginię Korę, opiekunkę dusz zmarłych i małżonkę władcy piekieł Hadesa, czy też tytana Okeanosa i inkaskiego króla Atahualpę, podstępnie zwabionego i zgładzonego przez konkwistadorów – odkrywców nowego ładu.

Nie inaczej jest też w przypadku postaci średniowiecznych, barokowych czy nowożytnych. Poetka czyni liczne odwołania do takich pisarzy, filozofów i mistyków jak Leśmian, Nietzsche czy Swedenborg, a nawet astronautów z Apollo 12, którzy stanowili drugą załogową misję lądującą na Księżycu. Jednak najbardziej ulubioną postacią jest Dante, który niczym Casanova, skłonny jest uczynić wszystko, aby ofiarować się i zatracić w miłości. Podąża on w poszukiwaniu Beatrycze, niczym pies na smyczy niewidomego, bowiem miłość jest ślepa i wędruje samotnie przez kręgi piekielne i czyśćco-

we, jednak naprawdę szuka on nieba, które zdaje mu się wciąż uciekać i być dlań nieosiągalne. Ale Eden okazuje się również pusty, dziurawy, pozbawiony bożków miłości – Amora i Kupały, jawi się więc jako miejsce niedoskonałe, pełne czarnych dziur po wymarłych gwiazdach i mrowia obcych, niegościnnych planet:

Oj, Dante, mało ci było piekła i miłości

Chciałeś doznać jeszcze drugiej strony

Doznać chciałeś jeszcze ich odwrotności

(...)

Biegiesz za niebem jak za jaskółką

A niebo ulatuje w niebo

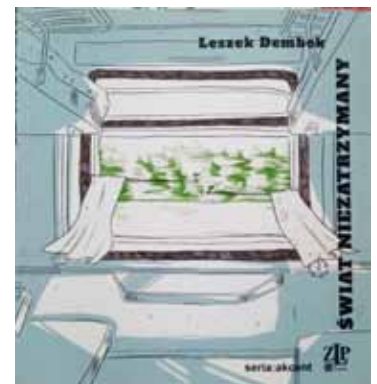
Również Jezus przedstawiony jest na modłę ludyczną, uczłowiczony, pozbawiony nimbu boskości i cudowności, ukazany na tle jarmarcznej scenarii diabłów, kotłów, czarownic i kostuch. Jezus-zbawiciel jawi się jako łagodny i wyrozumiały sędzia, pragnie zabrać do królestwa niebieskiego wszystkich, także głupców, nikczemników i prostytutki. Zrównuje, niczym śmierć, ludzkie losy, słabości, występki i grzechy. Dla niego każde życie to miraculum, jest wieczne i święte, a każda ludzka istota jest cudem bożym.

Zbiór wierszy Urszuli M. Benki *Księżyc się pokłócił z jajkiem* to stylizowana na ludową nutę wielkanocna mantra i hymn na cześć odradzającej się nieustannie natury wszechrzeczy. Tom wierszy Benki jest z pewnością wyjątkowy, jej poetyckie miniatury zbliżone do facecji i misteriów pasywnych, sięgają głęboko do korzeni kultury śródziemnomorskiej i średniowiecznej tradycji ludowej. Autorka przywołuje bowiem nie tylko ważne postacie historyczne, mityczne i religijne, ale także wiele symboli kultury antycznej, religii, filozofii i sztuki. Jej wewnętrzne monologi pełne są upomnień, ostrzeżeń i moralizatorskich dysput, w których poetka ze swadą wytyka swoim bohaterom pomyłki, słabości i niedoskonałości, bezkompromisowo ich krytykuje, celnie rozdzielając przysłowiowe prztyczki, zarazem ironizuje i wykpiwa ich ułomności i zgubne inklinacje. Mimo iż patrzy na ich losy z dystansem, to jednak emocjonalnie angażuje się w nie i przeżywa, próbując na swój sposób ingerować lub zmieniać bieg wydarzeń, choć wydają się one nieuchronnie zmierzać do katastrofy. Z determinacją walczy więc poetka z fatalizmem, providencjalizmem, sacrum i tragiczną przewrotnością losu, konfrontuje się z mitologią i kosmogonią, aby zmienić ciąg wypadków naznaczonych przez fatum, predestynację, opatrność czy kontyngencję. Stosuje przy tym w lakonicznych, gwarowych zapiskach-relacjach plebejskie porzekadła i mądrości, uprawia językową zabawę, ucieka się do ludowych przyspiewek i magicznych zaklęć. Odwołanie do tradycji wielkanocnych ma w efekcie służyć ludzkiemu pojednaniu i pocieszeniu, ma łączyć i wyciszyć od negatywnych emocji, ma być ostatecznym triumfem dobra nad złem i wiecznego życia nad śmiercią.

Najnowszy tomik Urszuli M. Benki uzupełniają trzy czarno-białe ilustracje córki poetki Gwendoliny Jarzębowicz, o których warto szerzej wspomnieć, gdyż świetnie konwenują tematycznie z poezją. Niby podobne do siebie na pierwszy rzut oka, a jednak różne, jak pory obserwacji nieba. Wszystkie przedstawione graficznie kuliste, owalne figury tworzą promieniste konstelacje planet, satelitów i gwiazd o kształtach okrągłych, jajkowatych, pierścieniowych, sferycznych, przypominających odmienne położenia heliocentrycznego układu słonecznego, czy nawet szerzej wszechświata, wypełnionego czarnymi plamkami i kropkami, obrazującymi czarne dziury i odległe galaktyki. Czuć w nich zatem, jak w wierszach Benki, ducha materii i potęgę Absolutu, energetyczną moc Stwórcy, ów spiritus sanctus i spiritus movens jednocześnie.

Robert Rudiak

Urszula Małgorzata Benka, *Księżyc się pokłócił z jajkiem*, Oficyna Wydawnicza Akwedukt, Wrocław 2020, s. 58.



Świat niezatrzymany Leszka Dembka

Dzisiaj trafiła do moich rąk niezwykle ciekawa książka poetycka autora Leszka Dembka *Świat niezatrzymany* – poety, publicysty, z wykształcenia politologa, oficera rezerwy Wojska Polskiego, prezesa szczecińskiego oddziału Związku Literatów Polskich. To kolejna książka z serii: akcent poz. 75 ZLP Szczecin. Już sama okładka czołowej strony zatrzymuje wzrok, pobudzając zmysł wyobraźni. Przedstawia obraz podróży w czasie. Za oknem pędzącego pociągu widzimy uciekający krajobraz, można powiedzieć świat niezatrzymanego.

Książka podzielona jest na rozdziały: *Z nutą żółtych słoneczników...; Przyfity i odpływy...; Odcienie szarości i czerni...; W ogrodach słowa...* Zapoznanie się z jej treścią dało mi wielką ucztę niezwyklej lektury. Autor zabiera nas w podróż, w świat kompletnie nam nieznaną, może niecałkowicie, ale jakże różnorodny. Przywołując dalekie wspomnienia z przeszłości, pobudza wyobraźnię. Przemykam oczy, poddając się całkowicie tej podróży, rytmowi formułowanych zdań, wersów, przywołanych cytatów przez autora, układających się w obraz zatrzymanego dla nas świata. A przecież, świat wciąż się kręci... Nie ma przystanków! Ludzie wirują wokół osi istnienia; przeszłość zatrzymują w kąciach oczu.

Czas, świat niezatrzymany, jak rzeka płynie swoim rytmem i siłą natury na spotkanie z przyszłością. „Dziwny jest ten świat” – śpiewa Czesław Niemen w swojej piosence, przekazując prawdę o świecie. Nigdy nie dowiemy się, jaki on będzie w przyszłości. Czas jest niezatrzymany i świat, który nieustannie się kręci, a my w nim. Jedynie my, ludzie, mamy ograniczony czas istnienia. Carpe diem!!! Chwytajmy każdą napotkaną chwilę, w danym nam czasie.

Zachęcam Państwa do lektury książki Leszka Dembka *Świat niezatrzymany*, poznania pięknych i głębokich myśli autora, skłaniających do refleksji; zastanowienia się nad przemijaniem czasu, świata, nad przyszłością pokoleń...

Całym sercem gratuluję autorowi, Leszkowi Dembkowi, wydania bardzo ciekawej, jakże niezwykłej pozycji książkowej. Życzę wielu dalszych sukcesów...

Jolanta Maria Grotte

Leszek Dembek, *Świat niezatrzymany*, Wydawnictwo Hogben, Szczecin 2021, s. 172.



Zjadaczka wierszy

Renata Blicharz to utalentowana i wrażliwa osoba. Skromnie twierdzi, że jest zwykłą zjadaczką wierszy. Zachwyca się poezją i sama ją tworzy. Autorka już we wstępie do książki *Wiersze czytam po swojemu* zaprasza czytelnika w podróż po świecie poezji, nakreśla eseje o *wybranych, wspomniał wierszu, albo tylko o jednym wersie; nieprzebytym kosmosie, albo tylko o jednej chmurce; o wielostronnicowej powieści, albo o jednym zaledwie kilkunastu wersach z niej akapicie.*

Z zainteresowaniem podążałam ścieżką wyborów dokonanych przez Renatę Blicharz, która poetycko odczuwa świat i obcuje z nim na swój sposób. Wczytujemy się w szkice literackie o poezji, w wiersze poetów znanych i wkraczających dopiero na ikarowe ścieżki. Wspomnę tutaj zaledwie o kilku autorach prezentowanych w tej publikacji.

Nie ukrywam, że zaskoczeniem dla mnie był tytuł eseju *Rola kapusty w poezji*. Renata Blicharz zwraca uwagę na wers Mirona Białoszewskiego z wiersza *Autoportret radosny*. To liryka wyznania. Odnajdujemy tam ironiczne słowa: *Myślcie, że się cieszę i ciekawy oksymoron: Gdzie*

od początku byłem, zanim byłem / gdzie już do końca będę, gdy nie będę. A kapusta, którą kiedyś w trakcie czytania wiersza pominęłam, „nie poprawiłam” przemyśleniem? Dobrze, że R. Blicharz zwraca uwagę na takie detale. Ten niewielki element (*wiece kapusty*) ma swoją głębię znaczeniową kapuścianych główek.

Autorka zamieszcza teksty, w których ujawnia się konflikt pomiędzy światem wewnętrznym, a zewnętrznym, surowym i nieczułym. Przykładem świata brutalnego są porażające wiersze Piotra Muldniera-Nieckowskiego *Podobał mi się dlatego* oraz Zbigniewa Tłałki *Padlina*. To boleśnie prawdziwe i poruszające utwory, oskarżające osoby pozbawione człowieczeństwa. Te ponure obrazy rozjaśniają optymistyczne myśli innych poetów. Zachęcam do takich poszukiwań.

W książce odnajdujemy wiersze erotyczne oraz te o różnych odcieniach miłości. To wysubtelniona umiejętność śledzenia procesów psychicznych. Wczytujemy się także w wyznania o nieuchronności kresu, o daremności ludzkich dążeń do rozpoznania losu, o życiu, które jest spontanicznym gestem rzeczywistości zastanej.

Renata Blicharz wymienia między innymi Adama Zagajewskiego (zmarłego 21 marca 2021 roku) oraz Jarosława Marka Rymkiewicza (zmarłego 3 lutego 2022 roku). Adam Zagajewski, wybitny poeta, napisał wstęp do mojej ulubionej książki „Kore” Andrzeja Szczeklika (autor był światowej sławy lekarzem i humanistą). Zagajewski stwierdził tam, że „podstawą humanistyki i poezji jest cierpliwa kontemplacja świata i sztuki – kontemplacja, która ma oko, pamięć oraz przyrodzoną bystrość. Być człowiekiem, to pytać o jutro, o duszę, o sens życia, o nieskończoność. Być człowiekiem, to być wiecznie niezadowolonym i szukać książek, które z tego filozoficznego niezadowolenia czynią temat i budulec”. Blicharz taki temat i budulec dostrzega w tym, co ją zachwyca, to autentyczna fascynacja autorki słowem poetyckim.

W eseju *O co się modli poeta* zamieszczony jest wiersz-litania Stanisława Grochowiaka *Modlitwa*. Krytycy przyznają, że jeśli pojawi się poeta mówiący wprost, że jest katolikiem i wyznaje swoją wiarę, to z punktu widzenia literatury kończy się to dla niego fatalnie. W przestrzeni publicznej słowo „religia” jest dzisiaj poniewierane. Wspomniany już wcześniej Adam Zagajewski w „Lekkiej przesadzie” opisał spotkania z poetami z Zachodu, dla których pytanie o Boga jest już zupełnie nieaktualne. A polski poeta Stanisław Grochowiak modlił się: *Matko Boska mądra taka [...] Rzucić najmniejszy choćby blask / W ciemne wiersze Grochowiaka /*. Z kolei Jarosław Marek Rymkiewicz (również opisany w tej książce) napisał, że *ciemność poezji nie jest wymysłem poetów. To jest coś, co jest jej rdzeniem (Zachód słońca w Milanówku)*. Ta

ciemność znajduje się w najgłębszych warstwach jej istnienia. Poezja odsłania niedopowiedzenia, stawia otwarte pytania, udziela odpowiedzi, którym daleko do jednoznaczności.

Nie ma już St. Grochowiaka, Cz. Miłosza, J. Hartwig, A. Zagajewskiego, J. M. Rymkiewicza..., a *słońce dalej zachodzi*. Pozostały po poetach wiersze. Horacy słusznie stwierdził w Pieśni III, że poeta *nie wszystek umrze*.

Świat jest poezją, ale umieć ją dostrzec, to sztuka. Wszystko może być jej tematem, pod jednym warunkiem, że będzie to tekst wysokiej jakości i najpiękniejszej urody. Dla K. I. Gałczyńskiego (także wspomnianego w książce) *każdy wiersz jest wyjazdem w nieznanne*. Kto kocha taką podróż, szuka wyrazu dla swojej radości życia i urzeczenia artystyczną kontemplacją, niech sięgnie po książkę Renaty Blicharz *Wiersze czytam po swojemu*.

Irena Szymańska

Renata Blicharz, *Wiersze czytam po swojemu*, Wydawnictwo Ridero, Kraków-Opole, 2021, s.106.



Kwiaty z niebieskiego ogrodu

Tomik poetycki *Kwiaty z Niebieskiego Ogrodu* Izabeli Zubko został stworzony jako ekfrazy do obrazów Władysława Zycha. Liryka ta jest dokumentem głębokich wzruszeń religijnych człowieka szukającego piękna świata i wartości dla ducha. Otrzymujemy współczesną poezję religijną, tworzoną przez autorkę o ustalonej już pozycji pisarskiej.

Głównym bohaterem lirycznym cyklu jest Maryja – Matka Najświętsza.

To poruszające, intymne świadectwo, jak w praktyce inspirować się postępowaniem Matki Bożej, jak przeżywać radość, ale także bolesne chwile w naszym życiu.

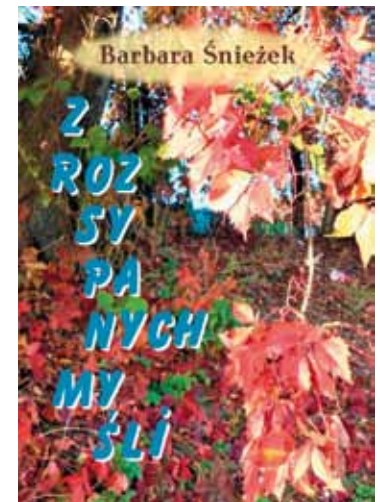
Ta książka dzięki uroczym grafikom – i wykorzystaniem różnych ich elementów do tworzenia relacji między słowem a obrazem – pozwala odpocząć nie tylko głowie i sercu, ale także oczom. To niezbędny podczas pielgrzymowania do różnych miejsc maryjnych, takich jak Nazaret, Góra Karmel, Medjugorje, Jasna Góra, Krynica-Zdrój, Sokołów, Tuchów, Grybów.

Autorka wierszy w sposób nastrojowy zachęca nas do odkrycia jej subtel-

nych przeżyć i poruszeń serca wywołanych opisem codziennej świętości, wołaniem o pomoc w trudnych sprawach.

Urszula Omylińska

Izabela Zubko, *Kwiaty z Niebieskiego Ogrodu*, wyd. Rafał Jarnicki, il. Władysław Zych, Brunary, 2021, s. 94.



Świat z rozsypanych słów

Tytuł najnowszej książki Barbary Śnieżek „Z rozsypanych myśli” może sugerować bliżej nieokreślony chaos lub wywołać u czytelnika poczucie zagubienia. Ale tak nie jest. Publikacja ta zawiera różnego rodzaju myśli przeanalizowane, chronologicznie ułożone, spójne. Została zadedykowana Rodzinie i Przyjaciółom, a składa się z czterech samodzielnych części: poetyckiej, eseju prof. Marka Nalepy, tekstu biograficznego oraz galerii zdjęć ze spotkań i uroczystości, w których autorka wzięła udział na przestrzeni lat 2013-2020.

Twórczości Barbary Śnieżek nie należy opisywać bez uprzednich przemyśleń, wynikających z zacytowania oraz kontemplacji. Jej słowa przenikają zmysły i nasz wewnętrzny duchowy świat. Poezją kształtuje wrażliwość odbiorcy i uwalnia w nim emocje, które nierzadko ukrywa on przed samym sobą. Lekturę tytułowych rozsypanych myśli można śmiało nazwać próbą przed przygotowaniem wydarzeniem muzycznym. Dlaczego? Ponieważ większość zaprezentowanych w książce wierszy to gotowe teksty piosenek. Ich zrytmizowanie i melodyjność zauważyli kompozytorzy Andrzej Warchoł i Andrzej Szypuła, pisząc do niektórych muzykę. Zostało to udokumentowane zdjęciami zapisu nutowego, podobnie jak przebieg działalności literackiej poetki, będącej członkiem Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie.

O wyjątkowości słowa, a także późnego debiutu, Barbary Śnieżek nie trzeba przekonywać. Uważam, że należy głośno mówić o jej odwadze pisania. Z zadaniem tym zmierzył się prof. dr hab. Marek Nalepa z Uniwersytetu Rzeszowskiego, krytyk i historyk literatury – autor eseju, który w jednym z rozdziałów książki wypowiada się na temat jej poezji. Przygotował się do tego rzeczowo i rzetelnie. W podrozdziałach: „Droga do debiutu”,

„Miasto wybrane”, „Zadomowienie”, „Muzyka – matematyka – poezja”, „Uważność”, „Intertekstualność”, „Theatrum mundi”, „Humor i autoterapia”, „Łyżka dziegciu” oraz „Ocalić od zapomnienia” wprowadził nas do świata pełnego poszukiwań i głębokich refleksji. W swoim opracowaniu skoncentrował się na szczegółowej analizie całej dotychczasowej twórczości poetki oraz na jej sposobie przeżywania tajemnicy życia.

Dopełnieniem niniejszej publikacji jest część biograficzna, w której autorka w skrócie opisuje okres od wczesnego dzieciństwa do momentu przejścia na emeryturę. Prezentując aktywność zawodową nadmieniam, że po ukończeniu studiów matematycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, pracowała głównie jako nauczyciel matematyki na uczelniach i w szkole średniej. Dopiero na emeryturze rozpoczęła przygodę z poezją oraz działalność literacką jako kierownik sekcji literackiej w rzeszowskim RSTK. Rozdział ten to także pewnego rodzaju autopodsumowanie życia osobistego oraz dorobku literackiego. Ma wartość historyczną i stanowi studium niezwykłych spłotów wydarzeń w codziennym życiu poetki mieszkającej w Rzeszowie.

Izabela Zubko

Barbara Śnieżek, *Z rozsypanych myśli*, Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, Seria RESOVIANA, Rzeszów 2021.



... lecz nie potrafi niczego przekształcić w człowieka.

Słowo o nowych wierszach Marii Borcz

W jeziorze Ontario pękło dno / ulatniają się ciemne tajemnice / ukryte / przed światem – tak zaczyna swoją poetycką opowieść Maria Borcz. Zaczyna ciekawie i niebanalnie. W tym nowym, niewielkim, bo zawierającym zaledwie 30 wierszy, tomiku, pod baśniowym tytułem *W gąszczu niebieskich migdałów*, podobnie jak w poprzednim, czyli *W Kropce nad i*, znajdujemy opis współczesnej i najbliższej nam rzeczywistości, która podlega dogłębnym i dynamicznym przemianom, przypominającym – według autorki – wypiętrzanie się nowego lądu. Dotyczy to wszystkich dziedzin życia; systemu wartości,

obyczajowości i wiary. Borcz odnosi się również – a czyni to z dużym dystansem – do atmosfery pandemii. Ale to zaledwie jeden, czy też dwa wątki z tej wielowątkowej narracji, a więc „proponuje tematyczne” są tu zupełnie inne, niż poprzednio. Wydaje się też, że nowy zbiór wierszy jest bardziej osobisty i otwarty wewnętrznie. W większym stopniu oddziałuje symbolami, metaforami i poetyckimi obrazami, a przy tym nadal zwraca uwagę przenikliwością w obserwacji życia, zręcznie przetłumaczoną na myślowy skrót i syntezę.

Rysem charakterystycznym pozostaje bezpośredniość, lapidarność, niekiedy zabarwione ironią. Tom *W gąszczu niebieskich migdałów*, traktuje przede wszystkim o duchowości, która jest kwestią bardzo złożoną i subtelną. Autorka pragnie tej komplikacji poetycko dotknąć. Dla Marii Borcz ważne jest rozpoznanie pomiędzy dobrem i złem, tak wokół siebie, jak i w sobie:

*promień słońca
wnika w wodną przestrzeń
wiatr
rozprasza go
po powierzchni
by jasność nie dotarła
do dna
chroni głębię przed oświeceniem*

Istotne jest trwanie, w sposób jawny, na stancji dobra, jakby to określił Psalmista. Poetka wskazuje też na iluzyjność ludzkich wyobrażeń o życiu, które często jest zablakane we mgle. Kontempluje wpływ czasu, posługując się popularnym motywem palącej się świecy. Daje łagodnie do zrozumienia, że wraz z ubytkiem sił fizycznych człowiek może jednak coś zyskać, a mianowicie duchową dojrzałość, bo świeca: *im niższa tym więcej daje blasku / ogarki spalają się najjaśniej*. Właśnie w lirykach, w których prowadzi rodzaj szczerego „rozliczenia się” ze swoją przeszłością, ówczesną świadomością, i patrzy na życie z perspektywy intensywnie przeżywanego „teraz” – jest najbardziej przejmująca i bezbronna w otwartości. A zarazem spokojna, silna i odważna. W wierszu zamykającym książkę, wyznaje: *pragnę nabrać dystansu / do dni w których / dziurawymi czerpakami przelewałam ocean*.

W kontekście, wspomnianego już, duchowego i moralnego rozpoznania zdarzeń, odnajdujemy kilka utworów zainspirowanych szeroko pojętą magią, wróżbami i ezoteryzmem. Mają one swoją bohaterkę, nieco banalną, zagubioną wewnętrznie, ale bardzo aktywną i w pewnym sensie niebezpieczną, bo zdolną do „stwarzania” nowej rzeczywistości, a nawet bytów, która może przypominać czytelnikowi *Kropkę*, z poprzedniego tomu Borcz. Autorka pokazuje nam, jak płynna i łatwa do przekroczenia jest granica, pomiędzy realną egzystencją a uludą, czyli wejście w przestrzeń tytułowych „niebieskich migdałów”. Zastanawia się, jak

różne są formy ucieczki od życia. A z pozoru, niewinna pokusa, zabawa czy rozrywka, których tyle wokół?

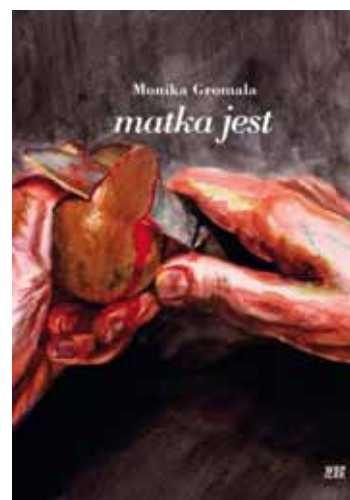
Osobny wątek tworzą wiersze inspirowane Biblią – rozbudowane, refleksyjne, o płynnych frazach. Wyraźnie, ale z wycuciem naznaczone wiedzą o starożytnych realiach, a napisane językiem współczesnym. Umiejętnie więc, zawieszono pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Początkowo mogą się one wydawać jedynie interesującym, spójnie i zręcznie skomponowanym obrazem, tchnącym egzotyką. Ale gdy odczytamy całość tego mini cyklu i zobaczymy go w kontekście utworów, opisujących naszą burzliwą nowoczesność, uznamy uniwersalne znaczenie zawartych tam zdarzeń i niezmienną ludzkiego losu. Człowiek stworzony przez Boga, naznaczony jest grzechem, ale też prowadzony Jego łaską. W swoim życiu zaznaje niewyobrażalnych trudów i cierpień, ale równocześnie – cudów. To ważne, aby pamiętać o sile tych ostatnich, stając wobec kolejnej próby wiary. Aby umieć odczytywać znaki. Dostrzec gołębicę z gałązką oliwną. Usłyszeć, gdy jesteśmy wołani po imieniu.

Wszystkie wątki tego poetyckiego zbioru, splatają się ze sobą i przenikają wzajemnie, w tym, czas i przestrzeń. Pozwala to czytelnikowi dostrzec, oczywiście w zarysie, istnienie różnych powiązań i zależności, a to, co wydawało się odległe, obecnie może zobaczyć, jako bliskie i aktualne.

W wierszach Marii Borcz szumi, wieje wiatr. Osuwają się, dziwnie ruchliwe, kamienie, czasem tak dobrze dopasowane do ludzkiej ręki. Głazy, jakby na naszych oczach, porastają *unerwioną skamieliną*. Co to za kamienie i jakie jest źródło wiatru? Na to pytanie każdy musi odpowiedzieć sobie sam.

Hanna Strychalska

Maria Borcz, *W gąszczu niebieskich migdałów*, Wydawnictwo Pisarze.pl, Warszawa 2021.



Dziki stworzenie i wiersze Moniki Gromali w tomiku „matka jest”

Nigdy nie wiemy, czy pojmujemy poezję do końca. Wiersz nie jest tylko materią do rozumienia, choć tak bardzo

tego pragniemy i czytamy na ten temat uczone rozprawy. Poezja wzrusza, wabi fantazją, organizuje wyobraźnię, przerzuca pomosty nad zmysłami, spiskuje z magią, otwiera drzwi do tajemnicy. Ma w sobie pierwiastek boski. I zwykle staje się zagadką kuszącą sekretami. Rozumienie poetyckie to coś więcej niż uporanie się z rozumem z logiką metafor. To nie nędzny wytrych do czegoś, co zamyka się w trywialnym racjonalizmie, czy nawet intelektualnej finezji. Nasze władze umysłowe żądają poznania, rozszyfrowania rzeczywistości i zdefiniowania pojęć. A poezja ironicznie mruga swoim metafizycznym okiem i kpi sobie z nas szydząc z fałszywych uzurpacji rozumu lub w ciszy nasłuchuje, co z nią czynimy, gdy przymierzamy do niej szkiełko i oko mędrca. A gdy już jesteśmy pewni, że chwyciliśmy srokę za ogon, okazuje się, że w rękach trzymamy ledwie garść szarych piór...

Smakując wiersze Moniki Gromali, musiałam się czasem zatrzymać na chwilę, odłożyć książkę i jak malarz, który się cofa przed sztalugą patrząc na swój obraz, aby zobaczyć go dokładnie, tak i ja jeszcze raz analizowałam przeczytane słowa lub ponownie odczytywałam fragmenty. Te wiersze to język chwili. Chwili, gdy się patrzy na kogoś. W tym wypadku na matkę się patrzy lub ona jest podpatrywana przez córkę. To krótkie i nieustępliwie jest – matka jest – rezonuje w tych wierszach, drga i wibruje w odsłonie kolejnego tekstu. I jest zarazem fundamentem poezji zawartej w tomiku.

Jest w tych wierszach jakaś tajemnica, której może lepiej nie zgłębiać. Podglądanie matki, zatrzymanie w obiektywie pamięci jej słów, gestów i tego, co robi. Czasem też pojawia się ojciec. To intelektualna opowieść o kobiecie, matce, córce – to psychodrama rozgrywająca się tu i teraz, ale i kiedyś – przedtem. To także autoportret.

Matka jest matką córki – Autorki, matką jej siostry i jest też córką swojej matki.

Córka wciąż patrzy na matkę i przyspila ją wzrokiem jak motyla, bezbronny motyla. Obserwuje w różnych sytuacjach. Wplecione w wiersze słowa, to zasłyszane wypowiedzi matki, czy też innych matek – córek, matek matki. Czasem skomentowane przez ojca lub okraszane jego wtrąceniami.

Poetka przygląda się matce i tym relacjom uważnie. Zwłaszcza od momentu, gdy zaczyna być dorosła. Słucha, porównuje, czasem żałuje i też nie zazdrości. To są trudne relacje, w których każda kobieta, dziewczyna – matka, córka musi się jakoś odnaleźć, bo nie można inaczej. „Matki z czasem się zmieniają, córki też. Wtedy zazwyczaj dostrzegamy to, czego wcześniej nie jesteśmy w stanie zauważyć, powoli przygotowujemy się na chwilę, w której z pary: matka – córka wypadnie pierwszy element. Ten tomik to rzecz

nie tylko o matce, ale o matkach w ogóle”. – Jak powiedziała Autorka na spotkaniu „Seryjnych Poetów”: „matka jest – to książka o utracie niedokonanej, utracie dziejącej się w czasie rzeczywistym, tu i teraz. To ćwiczenia z nieobecności, która jeszcze nie nadeszła”.

Te wiersze, to też poetycka terapia związana z próbą wyzwolenia. Jako dorośli zwracamy uwagę na liczne podobieństwa między sobą a rodzicami – tu między córką a matką. Zwracamy uwagę na sytuacje jakie obserwujemy u naszych matek i zapewniamy siebie, wręcz przyrzekamy sobie, że nie popełnimy błędów naszych matek i zazwyczaj tak się nie dzieje. Te popełnione już błędy mają odzwierciedlenia w naszym własnym dorosłym życiu i zapewne te powtórki, i takie scenariusze nie są zamierzone, one się zdarzają bardzo często.

Zacytujmy znów wypowiedź Moniki Gromali na spotkaniu „Seryjni Poeci”: „Język to potężne, dzikie stworzenie ze skłonnościami do wyskoków, które traktuje mnie nadzwyczaj łagodnie... Pozwalając na krótki, skondensowany i narracyjny zapis moich historii...”.

Mimo surowości tych wierszy, czasem przerażającego tonu czy smutku lub też ironicznego tonu, wyczuwa się tu bardzo ciepłe i wzruszające emocje, jest w nich dużo humoru, zabawnych sytuacji z przymrużeniem oka, dużo czułości i trudnej czasem ambiwalentnej miłości...

matka jest agentem mulderem

matka ogląda z archiwum x i wierzy że spiszek zagnieździł się pod dachem jej domu

dlatego przynajmniej raz w tygodniu wstaje późną nocą i uważnie przygląda się nam śpiącym

Wiersze można zrozumieć albo i nie, można je pokochać albo wręcz odwrotnie, jednak obok tego tomiku nie da się przejść obojętnie, jest tu wiele prawdy bardzo szczerzej, aż do bólu, mnóstwo czułości i prawdziwej dobrej poezji. Ten debiut poetycki Moniki Gromali to debiut z przytupem... Wbijają w fotel, robi tak ogromne wrażenie, że po zamknięciu książki jeszcze długo w umyśle pojawiają się słowa utworów. Wciąż do niego wracam i wracać będę, czekając na kolejne poetyckie perełki Moniki Gromali.

Po odczytaniu „matka jest” zadajcie sobie pytanie: chwyciliście srokę za ogon, czy w rękach trzymacie garść szarych piór...

Joanna Babiarz

Monika Gromala – urodzona w 1991 roku w Nowym Sączu. Literaturoznawczyni. Badaczka twórczości Paula Celana. Autorka książki *Resuscytacje Celana. Strategia widmologiczna*. W 2018 roku nominowana do nagrody głównej w konkursie im. Jacka Bierzina. Mieszka w Warszawie. Tom *matka jest* to jej poetycki debiut.



Oswoić Ciszę, Czas nieproszony, Czas Oczekiwany

W odstępie dwu lat powstały liryki oświęcimskiej poetki Pani Urszuli Drzyżdzyk-Dziudziel: „Oswoić ciszę” (2014), „Czas nieproszony, Czas oczekiwany” (2016). Do obu tomików odniósł się we wstępach mgr Janusz Toczek. W „Oswoić ciszę” porównuje on wiersze autorki do kropli rosy na płątku cudem ocalałej z „rzezi trawnika” stokrotki, w której odbija się w promieniach zachodzącego słońca cały otaczający ją wszechświat. Naprawdę warto się w tej kropli przejrzeć – zachęca autor wstępu. Zaczęłam się więc przegłądać w tej kropli i co widzę? Całe jestestwo świata z niezgodą na jego nowe porządki. Jest też próba ocalenia resztek wspomnień, które zdają się być najpiękniejsze, chęć uratowania jeszcze paru cennych widoków dla wnuczki, by nie czuła się obco na tej ziemi... Znajdziemy tu również dla okraszy szarości braci mniejszych i kilka zachwyków, niczym ukłonów dla bliskich i wielkich postaci już historycznych. W wierszu „Prezentacja” jawi się: *oto ja / krucha istota z pochyloną głową / jak kwiat, któremu brakło wody / wody źródła życia / Miłości / oto ja / tragiczny okaleczony ptak – / z ubitym skrzydłem...*

Kolejny tom „Czas nieproszony, Czas Oczekiwany” nie odbiega refleksyjnie od poprzedniego. Autorka podzieliła się z nami głębią spektakularnych prze-

żyć. W wierszu „Wyszeptane” czytamy: *Nawet nie wiesz ile w Tobie jest ze mnie... mówisz – nie łączy nas pępowina / każdy ma swoje życie / a ja oplatam cię myślami / jak pajęczyną / roztaczam gigantyczny / parasol ochrony / Czekam / Ty - Roman-tyk i Realista / pełen tajemnic / Nieodgadniony bliski / mój Syn.*

„To kolejny śmiały krok w stronę zakrytej dla nas tajemnicy, jaką jest ludzki byt. O tyle doniosły, że pomimo niedających się uniknąć pesymistycznych tonów, przebijają z owych wierszy niewzruszona wiara, że ma ten byt swój głęboki sens” – podsumowuje autor wstępu. A ja dziękuję Pani poetce za podarunek z uczuć podany na różnych płaszczyznach codzienności pełnej tęsknot, rozterek i dylematów. Dziękuję za wiersz „Pasja tworzenia” jakże taneczny, jakże malarski. Dziękuję także za podniesioną zieloną kulę z drogi, która w życiodajnej wodzie rozwinęła się w piwonie i za szczególną wrażliwość mojemu sercu bliską.

Maria Bednarek

Urszula Drzyżdzyk-Dziudziel, *Oswoić ciszę*, Druk: SKAL-BIS s.c. Tomice, Wydanie I, Oświęcim 2014.

Urszula Drzyżdzyk-Dziudziel, *Czas nieproszony, Czas Oczekiwany*, Druk: SKAL-BIS s.c. Tomice, Wydanie I, Oświęcim 2016.



Prawda, piękno i dobro płynące z „Listów od Felicji”

Każdy historyk literatury na swój sposób mierzy się z epistolografia pisarzy. Nie da się tego fenomenu kulturowego

ogarnąć raz na zawsze. Taką próbę podejmują ja, pisząc o listach dr Felicji Borzyszkowskiej-Sękowskiej, spod pióra której wychodzą tylko dobre książki. Jest ona autorką ponad czterdziestu książek.

W dwóch tomach „Listów od Felicji” Borzyszkowska-Sękowska podtrzymuje tradycję pisania listów. Książki te stanowią istotny wkład do silnie rozwijających się dziś badań nad epistolografia. Czytelników zachęcam do studiowania trzeciego i czwartego tomów „Listów...”.

W listach mamy do czynienia z jednym nadawcą, tym podpisanym imieniem i nazwiskiem. Ale przecież nie jest on jednolity, jego wizerunek się zmienia. Inne są zatem listy do Borzyszkowskich, prof. Marii Szyszczkowskiej i Jana Stępnia, Basi i Aleksandra Nawrockich, Andrzeja Zaniewskiego, czy prof. Pawła Soroki, a inny jest list do kardynała Kazimierza Nycza, biskupów i kapłanów, czyli list oficjalny.

Przy lekturze „Listów od Felicji” wiele razy nasuwało mi się pytanie o ich szczerłość. Jest ono powodowane zwykłą ludzką ciekawością. Kiedy zapragnąłem jednak je zgłębić, okazało się, że stanowi poważny problem dla każdego, kto zajmuje się dokumentem prywatnym. Poważny i nie całkiem rozwiązany. Sama Borzyszkowska-Sękowska wysoko ceni szczerłość. To niejako upoważnia mnie do rozważań o szczerłości jej korespondencji. Bycie szczerym staje się synonimem bycia sobą.

Korespondencja dla autorki „Listów...” jest nie tylko wymianą informacji, kontaktem z bliskimi. Jest „więzią dusz”, a nie tylko więzią uczuciową. W liście do prof. Marii Szyszczkowskiej, dra hab. Tadeusza Medzlewskiego i Jana Stępnia czytamy: „Zawsze [...] uważałam, że me życie nie interesuje nawet czytelników mych powieści, esejów, dramatów. A teraz? Teraz tylko w korespondencji z Wami moi Wybrani (nie szkodzi, że tylko jednostronnej) przenika wiele z moich zgoła osobistych przeżyć. Bo moje życie związane jest z ludźmi do dziś i jestem ogromnie szczęśliwa, że są to ludzie nieprzeciętni, ciekawi, twórcy...”. Kategorie szczerłości zauważam także w liście do Stanisława Stanika: „Boże! Gdybym ja tak potrafiła?!- wznosiłabym oczy wprost do niebios – co by było? - zapytałam. Ale niebios się nie rozstąpiły i odpowiedzi Boga nie mam do dziś”.

W omówionych listach autorka jest zawsze sobą. Stefania Skwarczyńska w „Teorii listu” pisze: „List jest częścią życia. Powstaje na płaszczyźnie życia, w bezpośrednim z nim związku [...]. List na tle życia nie jest celem, lecz środkiem [...] może być wyraźnym fragmentem życia, aktem życia [...]. Współrzędność listu względem życia lub jego z nim bezpośredni związek jako części z całością – jest istotą charakteru listu. Nie ma prawdziwego listu pozbawionego tego podstawowego związku z życiem. [...] Swoją

pełnić [list] ma w związku z życiem. [...] poprzez korespondencję swobodnie przepływa życie”. „Dramatyczność listu będzie na ogół tym żywsza, im żywszy będzie kontakt życiowy obu adresatów”. Skwarczyńska stwierdza dalej: „Dwa ma oblicza wydana korespondencja: dokumentu i dzieła sztuki. Nadają mu one trzecie, bynajmniej nie pożądane: oblicze swojej myśli, swoje piętno, które z nich robi dzieło w dziele”.

Tak też jest z „Listami od Felicji”. W liście do Basi i Aleksandra Nawrockich czytamy: „Szaniowni czytelnicy przed przeczytaniem tej książki radzę wycieczkę do Podkowy, także wycieczkę do Stawiska, czyli do domu niezwykłego, obrośniętego historią, bo tam w domu Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów egzystowała historia. Nawet okupacja hitlerowska tam inne miała barwy”. Dalej autorka pisze: „Teraz zgodnie z testamentem Iwaszkiewicza w Stawisku jest muzeum. Na ekspozycję składa się siedem pomieszczeń zachowanych w autentycznym stanie. Nikt przekraczając progi Stawiska, nie oparł się urokowi tego polskiego domu, sprzed prawie wieku. Dom, który przetrwał zniszczony wojną. I socjalizmem dziś – dodaję odważnie”. Czytamy dalej: „Ja do Stawiska II. wywiozłam prawie wszystko co miałam w Piastowie. Niewiele wywiozłam na Saską Kępę, gdzie mój mąż miał kawalerkę przy ulicy Paryskiej 17. Nie miałam tak bogatych teściów jak J. I. Lilpopów, którzy wyposażyli go w bogactwa. W przemożny sposób kształtowałam oblicze domu, odciskałam na nim swoje piętno. Ta wzajemna relacja między mną a domem jest szczególnie ciekawa i spleciona, z jednej bowiem strony nadałam domowi określony charakter poprzez swoją osobowość, twórczość literacką i pełnione funkcje społeczne, z drugiej zaś ten domek modelował moje życie i pisarstwo jakby swoisty pamiętnik liryczny, w którym eksponowane miejsce zajmuje Stawisko II”.

20 lipca 2006 r. uczona pisze do Ireny Łukszy: „Ach taka jestem... Czekałam na to ponad 30 lat. Wreszcie, nareszcie jestem na warsztatach literackich. [W Ciechocinku] Dziś zwanych (od kiedy?) Artystyczne Spotkania Nauczycieli. Jak wszystkich nowicjuszy (pierwszorazowych, a więc prawiczków) obowiązuję mnie «prezentacja». Dokonać tego aktu ma nauczyciel z Dębicy Kaszubskiej, kiedy wskazano mi go – przeraziłam się – Rychło jednak przyszło ukojenie bo właśnie taki wygląd, odzienie, fryz i bezurodzie gwarantuje «coś» wewnątrz. A to lubię najbardziej (...). Wprawdzie wolałabym zaistnieć w jakimś nowym obiekcie, ale przecież, wskutek wrodzonej skromności i chorobliwej niesmiałości nie śmiałam nawet o tym pisać”.

1 lipca 2014 r. autorka listów pisze do Ariany Nagórskiej, literata: „Po nocy bezsennej zdecydowałam się jednak odtworzyć dni młeki jaka jest mym udziałem

podczas podróży do Trójmiasta, aby kontynuować prezentacje najwybitniejszych mieszkańców Wybrzeża w mym cyklu książek «Być»... «Już trzeci czerwiec i lipiec nie ma Cię w Gdańsku – alarmowały mnie członkinie Klubu Kobiet Twórczych – poszła fama, że... umarłaś»

Tak, od dzieciństwa bywałam tu każdego lata, a teraz operacja biodra uziemiła mnie”.

Kolejny list będący fragmentem egzystencji, jej częścią, Felicia Borzyszkowska przesłała 10 lutego 2019 r. do literata i krytyka Jana Zdzisława Brudnickiego. Czytamy tam: „28 lat minęło od tej chwili i dopiero odważam się to opisać. Jestem pełna podziwu. Lubię cię czytać... Był rok 1991, kiedy jeszcze – jak mawiałam – bezprawnie lubiłam zaglądać do Domu Literatury dokąd to w roku 1968, zaraz po przeniesieniu mnie z Gdańska do stolicy do pracy naukowej – zaprowadził wielki pisarz, Stanisław Dygat z Kaliną Jędrusik. Kiedy to wielka gwiazda dowiedziała się, iż od dzieciństwa «robię w poezji», wyrwała mi kilka manuskryptów, przejrzała je i rzekła że będzie czytać je na swych recitalach. Potem usilnie ośmielała mnie do jakże spóźnionego debiutu prasowego, a po nim? Natychmiast zorganizowała mi premierowy – jak mawiała- Wieczór Poezji. Odbył się w Domu Kultury w Warszawie przy ul. Jezuickiej”. W tym liście autorka pisze: „Miałam (...) pisać o swym spóźnionym o ponad 30 lat debiucie i o siedmiu latach oczekiwań na Twoją recenzję bo...

Był rok 1991, gdy (dopiero cztery lata po recytacjach K. Jędrusik, sic!) zdecydowałam się wydać pierwszy tomik, który nie pomnę już kto dał ci z myślą o recenzji. Jakże ja się wtedy bałam! Jak czekałam! Byłaś jedyną osobą, która tę «Ekwilibrystkę płonącej wyobraźni» otrzymała”.

W obydwu tomach są też listy do adresatów zbiorowych: Stowarzyszenie Inżynierów Telekomunikacji, Grono geojów wokół B. Kaczyńskiego, Konferencyjni bywalcy, Klub 50+ Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Koledzy Literaci, Sekcja Literacka „Wena”, Bywalcy plenerów artystycznych, Przyjaciele nie tylko Bernardyni, Dzieci Jagody.

Tomy zawierają również listy-eseje, np. „Cała Polska się starzeje”, „Nie tylko seniorzy”, „Czy wierzyć prasie?”, „Słowem i szablą”.

Autorka umieściła także wiersze: „Najpiękniejsze urodziny” oraz „Fraszki FeBoSski”.

Felicja Borzyszkowska-Sękowska przejawia wybitną zdolność do rozległego myślenia abstrakcyjnego. Jej „Listy...” obfitują w różne szczegółowe spostrzeżenia i uwagi. Wielkim walorem tych książek jest ich szczery charakter, uzewnętrzniający się niemal w każdym liście, a także niezwykły, oryginalny pomysł całości.

Dr Grzegorz Szelwach

F. Borzyszkowska-Sękowska, *Listy od Felicji*, Tom I, II., Warszawa 2020, s. 19, 20.

Z półki WSTK

Stanisław Dominiak



Symfonie Słów – Almanach XIV Klubu Literackiego „Metafora”

Klub Literacki „Metafora” powstał w 1995 r. z przekształcenia z Koła Zakładowego Stowarzyszenia Twórców Kultury, działającego przy Zakładowym Domu Kultury w Ursusie. Od momentu jego przekształcenia Klubowi patronuje Ośrodek Kultury „Arsus”. Obecnie do Klubu „Metafora” należą 23 osoby, a przewodniczy mu Anna Rykowska. Dzięki mecenasowi Ośrodka, którego dyrektorem jest Bogusław Łopuszański, zostało wydanych ponad 20 antologii i almanachów.

Zeszłoroczny Almanach (2021) „Symfonie Słów” jest czternastym z kolei. Zawiera utwory i noty biograficzne 23 autorów. Almanach podzielony jest na kilka części: Lirykę, Satyrę i Prozę. Również tematyka jest różnorodna: od refleksji nad życiem, poprzez miłość i przyrodę do odniesienia się do aktualnych wydarzeń.

„Symfonia Słów” została opatrzona wstępem przez Pawła Sorokę, który napisał: „Z pełnym przekonaniem polecam przeczytanie najnowszego almanachu Klubu Literackiego „Metafora”, którego autorami są osoby o bogatej osobowości i dużych doświadczeniach życiowych, których łączy nie tylko pasja pisania, ale także upowszechnianie wartości literackich nie tylko w środowisku Ursusa”.

Z wielkim rozrzwieniem czytałem wiersz Joanny Godlewskiej, poświęcony pamięci niedawno zmarłego, znanego poety Pawła Kubiaka, który współpracował z wieloma poetami, w tym z Klubu „Metafora”, prowadząc klub literacki w Piastowie:

Pamięci Pawła Kubiaka

Teraz już

Możesz zapomnieć

Reklamy banków, numery kont,

[statystyczne dane

Wszystko co nieistotne

Niech wyblaknie

Przy obowiązującym wiecznym

[odpoczywaniu

Aż do pustki

Na grobowej płycie

Krzyczą kamienne litery

Że urodził się, zaczął, starał się i nie

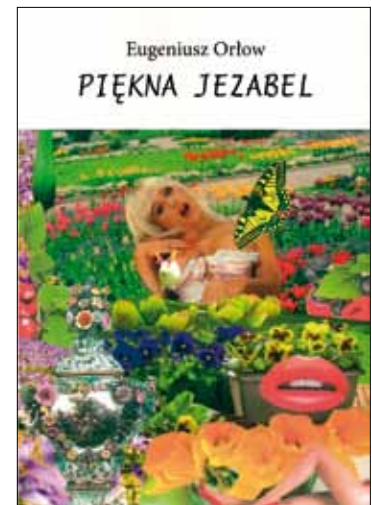
[skończył

Informacje suche jak umarłe kości

Poszubyją gdzieś, gdzie pozostanie już tylko

Wielkie Amen

Redakcja wydania: Bogusław Łopuszański, Anna Rykowska, Zbigniew Kurzyński Wydawca: Ośrodek Kultury „Arsus” Dzielnicy Ursus m.st. Warszawy ul. Traktorzystów 14, 02-495 Warszawa.



„Piękna Jezabel” Eugeniusz Orłow

W ubiegłym roku (2021) ukazała się kolejna książka Eugeniusza Orłowa pt. *Piękna Jezabel*. Jest to zbiór 16 opowiadań z życia wziętych, bogatych w treści, z psychologicznym opisem różnych sytuacji, osobowości i nieprzewidywanych zachowań osób biorących w nich udział. Te krótkie opowiadania ukazują nam różne postawy i inspiracje do działania w pojawiających się sytuacjach. Mogą być też przykładem do rozwiązywania własnych problemów, pokazując co można zyskać a co stracić mierząc się z trudnościami życia.

Niezła lekcja dla każdego czytelnika...

Eugeniusz Orłow jest autorem 51 książek i 54 dramatów oraz tekstów w 30 wydawnictwach zbiorowych, a także kilku tysięcy utworów literackich i publicystycznych na łamach prasy i Internetu. Jest Prezesem Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Wydawnictwo Społeczne ARKADIA, Warszawa, 2021.

Książki z dedykacją



Czy wiecie dziewczyny...

Czy wiecie dziewczyny, że Zbyszek to miał duże powodzenie u kobiet? Odbierałam telefony i mówiłam – Zbyszkowi kolejna narzeczona do ciebie dzwoni. – Ciebie Majka to on wysoko cenił. Po tych słowach Marii, żony Zbyszka Irzyka, nie wiem czy mam się cieszyć z tego co usłyszałam, bo wolałabym być jedną z tych narzeczonych – Zbyszek był przecież tak uroczo chłopięcy.

Siedzimy z Agnieszką Harasymowicz w przytulnym mieszkaniu Marii na dalekim Służewcu i choć od śmierci Zbyszka minęło już osiem lat, nasze wspomnienia są bardzo żywe. Maria zdradza nam kolejne ciepłe, rodzinne sekrety, Agnieszka parzy kolejne herbaty, a ja myślami uciekam do Karczewa, gdzie pierwszy raz zobaczyłam Zbyszka – był razem ze Zdzisławem Łączkowskim (Dzidkiem) i Marią Aulich (Majką) Jurorem w konkursie poetyckim.

Karczew zawsze bardzo gościnnie przyjmował poetów, więc i tym razem kolacja odbywała się za suto zastawionymi stołami. Naprzeciwko mnie siedział lekko szpakowaty blondyn, sączył z kieliszka czerwone wino, mówił literackim językiem i coraz bardziej mnie intrygował. – Jak to możliwe – żadnego podniesionego głosu, ożywionej gestykulacji mimo wypitego alkoholu – jedynie nieśmiały chłopięcy uśmiech! Dla rozwikłania tej tajemnicy, dla tych nieodgadnionych oczu, gotowa byłam przerzucić się na czerwony trunek, który zawsze tylko mi szkodził. Nieznajomy chyba wyczuł moją desperację – odstawił kieliszek czerwonego wina – i z rozbijającym uśmiechem powiedział – od teraz zacznę pić to samo co ty – Zbyszek jestem.

I tak oto, woda na spirytusie zapoczątkowała naszą wieloletnią przyjaźń.

Majka

Wiersz nagrodzony w VII Nadszańskich Spotkaniach Poetyckich

Adam Ladziński

Śladami jednego wieszca

w wędrowce po świecie plotą się wybory
między sielskim domem a tułaczym losem
włóczęga na przestrzał mówi obcym głosem
pas maintenant* nie teraz* jeszcze trochę w czyściec

gdzie się lepiej żyje choć tożsamość znika

szukać zaczniemy od Wilna krańca Europy
stolicy Giedymina kresowego księstwa
szarość gasi gwiazdy pojaśniała ziemia
z początkiem dnia idę po jego śladach

gdzie w herbie jest Pogoń a Orzeł tuż obok

z długością południków zmierzylem nostalgię
a tam głos Adama co niesie się echem
pod Wilnem się rodził w Wilnie pisał wiersze
ody do młodości romanse święte

gdzie myślą powracał tęskniąc ku ojczyźnie

w Ostrej Bramie szkolne tarcze ochraniają pamięć
kamień tam nierówny tak jak bruk w Paryżu
znów przechodzą ludzie wszędzie tacy sami
choć tutaj inaczej tak głębiej w korzenie

gdzieś w Litwę w ty zdrowie w ty ojczyznę moją

a ja poległszy na niego otwarty
o ironio losu wieszca nie znalazłem
w Pana Tadeusza wsłuchując się losy
pokonuję miejsca zakłete wMontmartre**

gdzie się lży polały i nikt nie zawołał

*(dosłowne tłumaczenie)

** dzielnica Paryża

Trzy AGApity

Ewelina Pilawa, Czas niepogody



„Taka groza / jakby wszędzie wojny”,
„nie zielenią się lecz rdzawią trawy”, świat
ustanawia się na nowo, choć „tylko wierszem”.

Toczy się wojna niemilitarna poety ze słowem: „nie kładą się słowa na skroni poety / lecz słowa wwiercają się w mózg”. To ciągnęła bitwa i mediacja: „Lepiej by mówić językiem budowlańców / tam słowo / jasne / trzeźwe”. „A kiedy boli wystarczy splunąć / wystarczy pięść”.

„Ja” liryczne odczuwa móżól pisania i wyznaje: „W mojej głowie bitwa skończona / biała flaga / wywieszona pod płatem czoła / szabla zatopiona w krtani / wiatr ją chyli / na drugą stronę”.

Trzeba jednak rozumieć, że „czas niepogody” minie i „nieprzebrane wody” znów spłyną na poetę, który stanie do nowej bitwy, a jego wiersze będą „jak drzewa przygięte do piersi”.

Aga TomHa

Śladami wierszy umarłych poetów



Seamus Justin Heaney (1939–2013)

– irlandzki poeta, laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Urodzony 13 kwietnia 1939 w Bellaghy, zmarł 30 sierpnia 2013 w Dublinie.

Tarniówka

Przejrzysta pogoda jałowca
pociemniała w zimę,
gdy poila tarninę dżinem
i lakowała szklane naczynie

Kiedy je odkręcałem,
czułem, jak cierpki spokój
krzewu, naruszony,
wypełnia spiżarnię

Kiedy nalewałem,
miała ostrość noża
i płonęła
jak Betelgeza

Twoje zdrowie piję
w dymnych smugach sino-czarnej
połyskliwej tarniny, gorzkiej
i niezawodnej.

(Station Island, 1984)
przełożyła Magda Heydel

Wolfgang Hofer

– artysta malarz (samouk), nauczyciel języka niemieckiego, pochodzący z Austrii. W Polsce mieszka od blisko 30 lat. Od kilku lat działa w Małopolskim Stowarzyszeniu Twórców Kultury, a od roku także w założonym przez siebie i przyjaciół Stowarzyszeniu „Barwy Ziemi”. W podkrakowskich Przybysławicach otworzył wraz z żoną Jolantą własną galerię obrazów oraz Muzeum Hebla, w którym prezentuje narzędzia pracy sprzed epoki mechanizacji. Tam można uczestniczyć w warsztatach, prowadzonych przez Wolfganga Hofera – tych z użyciem starych narzędzi pracy oraz w warsztatach ceramicznych.

W jego atelier powstają niezwykle dzieła sztuki, a odwiedzający Galerię „Barwy Ziemi” mają okazję zobaczyć warsztat pracy artysty. Obrazy autora powstają na płótnie, deskach, papierze, betonie i tynku – malowane techniką „maminato” (grudki kolorowej, niebarwionej ziemi rozmieszane z wodą). Naturalne pigmenty wydobywa z różnych stron świata, odpowiednio rozdrabnia i łączy z naturalnymi materiałami. Ta rzadka technika stała się dla autora najważniejszą w jego działaniach twórczych. Doszedł do niezwyklej swobody przedstawiania pejzaży, martwych natur, scen

biblijnych, apokaliptycznych oraz ikon. Wszystkie ikony zostały przez autora napisane ziemią i wodą. Jego paleta zdominowana jest przez kolory ochry i rudziejące brązy. Obrazy o tematyce religijnej (inspiracja sztuką bizantyjską) można było oglądać na wystawach w Muzeum Historycznym w Sanoku czy Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie. Freski natomiast ozdabiają prywatne obiekty w Austrii.

Cudowne, delikatne pejzaże zachwycają subtelnymi kolorami. Tematyka obrazów jest różnorodna a forma i kompozycja bardzo ciekawa. Artysta swoją pasją twórczą i optymizmem zachęca i zaskakuje twórców z naszego środowiska.

Zdzisława Gacek



Aforyzmy

Elżbieta Grabosz

*
Bywają atrakcyjne kłamstwa i pospolite prawdy.
*
Czasami należy zrezygnować z rezygnacji.
*
Dlaczego nie reklamuje się środków do mydlenia oczu?
*
Gra na nerwach, zwykle kończy się rozbitciem instrumentu.
*
I cóż z tego, że bogaty, złotą łopatą dołu mu nie wykopią.
*
I w życiu cywilnym powinny obowiązywać tajemnice wojskowe.
*
Jednym potrzebne są koła ratunkowe, innym kaftany bezpieczeństwa.
*
Nadzieja to dobre jutro, które staje się zwykłym wczoraj.
*
Nie martw się z wyprzedzeniem.
*
Nie mów, że droga życia jest trudna i uciążliwa, skoro włożyłeś lewy
but na prawą stopę.
*
Nie wyciągaj ręk, bo pomyślą, że chcesz coś ofiarować.
*
Wiem, kim jestem rano, nie wiem, kim będę wieczorem.
*
Życie pod górkę też zleci.

Myśl ANTYCZNA grecka

Simonides ok 556-ok.468 p.n.e.; poeta

- Pamiętaj że jesteś człowiekiem.
- Niezliczony jest ród głupców.
- Z koniecznością nawet Bogowie nie walczą.
- Poezja to mówiące malarstwo, a malarstwo to – milcząca poezja.
- Nieunikniona śmierć jednakowo wisi nad wszystkimi.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adriastacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@vivistudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Mini Galeria



Praca zbiorowa – Dominik (lat 2 i 3 miesiące)
i ciocia Joasia



Mała Wojownicza – (Asia lat 4,
obecnie ciocia Joasia)

Dla dzieci

Bohdan Wasilewski

Jaś Pierzynka

Miała Chmurka
z Wietrzykiem
synka, nazwali
go Pierzynka,
choć białym był
obłoczkiem z
szarym na
czole loczkiem.
W zamysle miała
być dziewczynka
i mieć na imię
Pierzynka, a tu
chłopak się
urodził i planom
zaszkodził,
teraz wszystko
jest na opak
bo właśnie urodził
się chłopak,

i jak tu wołać
Pierzynek, czy
też Mamisynek,
więc będzie
Jaś Pierzynka,
kawałek z
córeczki a kawałek
z synka.

Warszawa, 12.12.15

Kocia Pleciuga

W naszej szkole koło
szatni, kotka mieszkała
co się Puszka nazywała,
choć bardzo była mała,
to od rana plotkowała,
i taka była z niej pleciuga,
że nie znajdzie się taka druga,
wszystko zaraz wygadała
co się tylko dowiedziała,
i śmiała przy tym od ucha
do ucha, trzymając się
łapką brzucha, to że Janek
ma majtki w kratę, to że
Ula i Aśka są garbate,
to że Kazik z matmy ma
dwóję choć do nocy matkę
kuje, tak na innych gadała,
że wnet przezwisko
dostała i odtąd Kocia
Pleciuga się nazywała.

Warszawa, 12.06.14

Aforyzmy ŚWIATA

Cyprian Kamil Norwid

*
Kochać nie zakrywając sobie oczu, to dopiero sztuka.
*
Kto prawdę mówi, ten niepokój wszczyną.
*
Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom, a Prawdom kazać, by za drzwiami stały.
*
Niewolnicy wszędzie i zawsze niewolnikami będą;
daj im skrzydła u ramion, zamiatać pójda ulice skrzydłami.